



## SĘDZIOWIE PZPS

BIULETYN POLSKICH  
SĘDZIÓW SIATKARSKICH  
Nr 17 (2/2020)

W TYM WYDANIU BIULETYNU M.IN.:

### AWANSE W POLSKIEJ LIDZE SIATKÓWKI

Prezentujemy  
D. Lica, M. Krupskiego,  
M. Reka, P. Morawskiego

>>> Czytaj na str.  
3, 5, 6, 8-9

### SIATKÓWKĄ PLAŻOWĄ

Po (nietypowym) sezonie

>>> Czytaj na str. 14-15

### WYTYCZNE I INSTRUKCJE ORAZ CASEBOOK 2020

Zmiany i nowe przypadki  
przed sezonem 2020/2021

>>> Czytaj na str. 16-17

TEMAT NUMERU

# POWRÓT PO PRZERWIE

*Siatkówka została odmrożona po przymusowej pauzie spowodowanej pandemią. W lipcu rozegrano pierwsze, młodzieżowe turnieje, a PLS zorganizowała PreZero Grand Prix. Rozgrywki prowadzone są jednak nadal w reżimie sanitarnym, którym objęci są również sędziowie.*



SEDZIOWIE.PZPS.PL



FACEBOOK.COM/SEDZIOWIESIATKOWKI



POLSKA  
SIATKÓWKĄ



# Paweł Woicki dla naszego biuletynu po PreZero GrandPrix PLS

**D**ługa przerwa w rozgrywkach to nie jest najlepsze rozwiązanie dla zawodowych sportowców. Treningi indywidualne to tylko forma zastępcza. Rozgrywki Grand Prix Polskiej Ligi Siatkówki pozwoliły na powrót do normalności graczom, sędziom, czy organizatorom imprez.

Czym było Grand Prix rozgrywane na piasku? Przede wszystkim siatkówka plażowa i halowa to dwie różne dyscypliny sportu. Dla kibiców wyglądają podobnie, ale detale i umiejętności w nich odgrywające główną rolę są zupełnie inne. Regulamin rozgrywek pozwolił siatkarzom halowym poczuć się na piasku jak w swoim naturalnym środowisku. Przez innowacyjną formułę powstała przestrzeń do stworzenia zupełnie nowego systemu grania w siatkówkę. Siatkarze i trenerzy musieli szukać nowych rozwiązań w czasie meczu, co było całkiem inspirujące. Nie można było pójść ścieżkami już wydeptanymi, każde spotkanie było zupełnie nowym doświadczeniem. Nikt nie wiedział, czego może się spodziewać przed rozpoczęciem spotkania, grając i trenując wiele lat siatkówkę było to ciekawe uczucie. Całe rozgrywki wygrała drużyna najbardziej wszechstronna, z zawodnikami w składzie, którzy bardzo dobrze radziliby sobie na wielu pozycjach. Ciekawe, czy to jest najlepsza droga do odnoszenia sukcesów w takiej formule zawodów.

Pierwszą edycję Grand Prix można już poddać analizie, szukać rozwiązań na przyszłość, aby stworzyć optymalny system gry. Czy iść drogą drużyny z Jastrzębia, Zawiercia, czy może szukać innych wariantów prowadzenia spotkań? Na tę chwilę możemy zastanowić się nad korzyściami z Grand Prix dla siatkarzy. Rozgrywki te mogą mieć nieocznione znaczenie w dobie pandemii, ale czy tylko pandemii? Zawodnicy uczest-



niczający w rozgrywkach wznowili rywalizację w lipcu, a nie we wrześniu, kiedy startuje Plusliga. Według mnie siatkarze uczestniczący w cyklu mają mniejsze szanse na uleganie urazom związanym z długą przerwą w treningach siatkarskich (mniej problemów z plecami, kolanami, czy barkami) w trakcie przygotowań i rozgrywanego sezonu. Jest to tylko moje przypuszczenie, ale biorąc pod uwagę specyfikę naszego sportu, jest to bardzo prawdopodobne. Żaden trening indywidualny nie jest w stanie zastąpić atakowania piłki w wyskoku czy skakania do bloku. Największą korzyścią jednak może być zupełnie coś innego. Przez innowacyjność rozgrywek sportowcy musieli wyjść poza swoje schematy i przyzwyczajenia, przywiązanie do pozycji chociaż na chwilę zniknęło. Codzienne automatyzmy zostały zastąpione improwizowanymi zagraniami. Moim zdaniem improwizacja rodzi kreatywność, a kreatywność powoduje, że z rzemieślnika stajemy się artystą.

Uważam, że miejsce na takie rozgrywki można spokojnie zagospodarować. Zdecydowana większość siatkarzy, mając w perspektywie rozgrywki Grand

Prix, przygotowania do sezonu mogłyby zacząć wcześniej, a co za tym idzie miałyby więcej czasu na poprawianie swoich umiejętności sportowych. Długa przerwa w rozgrywkach jest największym problemem dla siatkarzy znajdujących się poza reprezentacją swojego kraju.

Przeciwnicy pomysłu pewnie powiedzą, że to kolejna impreza w długim sezonie. Zgadzam się, kalendarz jest przeładowany przez długi sezon ligowy, VNL i inne rozgrywki reprezentacyjne. Dotyczy to jednak wąskiej grupy zawodników i myślę, że pozostali gracze z pewnością chętnie wzięliby udział w kolejnym GP.

Grand Prix Polskiej Ligi Siatkówki - czy zagości na stałe w Plusligowym kalendarzu, czy jest to tylko jednorazowe (pandemiczne) przedsięwzięcie, czas pokaże. Organizatorzy mają czas na analizy, my możemy tylko czekać i liczyć na to, że rozgrywki te znajdą swoje miejsce w kalendarzu imprez sportowych na stałe.

*Paweł Woicki*



**SĘDZIOWIE  
PZPS**

## REDAKCJA BIULETYNU POLSKICH SĘDZIÓW SIATKARSKICH

**Wydawca biuletynu**  
Komisja organizacyjna WS PZPS

**Szef projektu**  
Szymon Pindral

**Skład i opracowanie graficzne**  
Wojciech Głód

### Teksty

Małgorzata Armknecht, Paulina Boś,  
Patrycja Chudy, Agnieszka Fabor,  
Wojciech Głód, Marek Magiera,  
Wojciech Maroszek, Magdalena  
Niewiarowska, Anna Olma, Szymon  
Pindral, Marcin Sawoniuk, Maciej  
Twardowski, Paweł Woicki

**Kontakt z redakcją**  
sedziowie@pzps.pl  
glodwojciech@gmail.com

## AWANS DO TAURON LIGI: MAREK KRUPSKI

# TYLKÓ SPOKÓJ NAS MOŻE URATOWAĆ

**O**bchodzący w tym roku jubileusz 25-lecia z gwizdkiem Marek Krupski uzyskał awans i od rozpoczynającego się właśnie sezonu będzie rozstrzygał spotkania Tauron Ligi.

Pochodzący z Bielska-Białej sędzia kurs podstawowy ukończył w 1995 roku. Promocja na szczebel centralny miała miejsce w Miliczu 12 lat później. Jednym z arbitrów, który podczas tego samego kursu uzyskał awans był m.in. Paweł Morawski. Los chciał, że obaj Panowie ponownie wspólnie cieszą się z awansu – tym razem na rozgrywki zawodowej ligi kobiet rozgrywanej pod egidą Polskiej Ligi Siatkówki. Marek Krupski żartobliwie wspomina, że z kursu na szczebel centralny ma wspomnienia... nudne albo nieprzyzwoite.

Siatkówką zaraził go szkolny kolega, którego tata był trenerem młodzieżowej drużyny BBTS, triumfując z nią kilkakrotnie w Mistrzostwach Polski. To właśnie ten kolega zachęcił go do zapisania się na kurs podstawowy w 1995 roku, który organizowany był wówczas przez Wojewódzki ZPS w Bielsku-Białej. Tak rozpoczęła się sędziowska przygoda, która trwa do dziś. Sam z siatkówką miał wcześniej styczność głównie amatorsko, grając w nią w szkołę. Pozasędziowskie zaangażowanie w nasz sport rozpoczęło się trochę później. Od wielu

lat jest „działaczem związkowym” na szczeblu centralnym i wojewódzkim, choć jak sam zaznacza, nie przepada za tym określeniem.

Marek był jednym z arbitrów, którzy po lockdownie spowodowanym pandemią wrócili do sędziowania. Turniej MP Juniorek, podczas którego wraz z piątką innych sędziów oceniany był pod kątem podwyższenia uprawnień, odbył się w lipcu, po kilkumiesięcznej przerwie. Jak sam zaznacza, wrażenia były przede wszystkim „pozasportowe”. „- Była to nadzieja na powrót życiowej normalności. Chyba wszyscy potrzebowaliśmy sygnałów, że gdzieś tam na horyzoncie ta normalność się rysuje. Oczywiście była obawa przed tym, jak bardzo kilkumiesięczna przerwa i brak rytmu meczowego wpłynęły na moje „gwizdanie”. Na szczęście udało się tę obawę zminimalizować kilkoma przedturniejowymi sparingami.” – wspomina sympatyczny bielszczanin.

Jak dodaje, w utrzymaniu odpowiedniej koncentracji przeszkadzał brak kibiców na trybunach, bo można było się czasami poczuć jak na treningu.

Pytany o nadzieje związane z sędziowaniem Tauron Ligi odpięra, że bardziej wyuczalna jest u niego ekscytacja nowym wyzwaniem,

które jest innym niż to, z jakim miał do czynienia dotychczas. Wspomina także, że towarzyszy mu dodatkowa dawka tremy, ale jak sam dodaje, wychodzi z założenia, że trema przed każdym meczem wynika ze świadomości odpowiedzialności. Dwa truizmy, o których stara się nie zapominać, to „jesteś tak dobry, jak Twój ostatni mecz” oraz uznawany przez niego za przewodni: „tylko spokój nas może uratować”.

W odpowiedzi na zagadnienie związane z najważniejszym meczem w swojej karierze sędziowskiej, jest pełen nadziei, że takowy jeszcze przed nim. Z dotychczasowych z sentymentem wspomina jednak swój debiut – derby BKS-u w juniorkach starszych ze S.P. Leszkiem Gorassinim, który z zaskoczenia wystąpił go na słupek jako SI wbrew pierwotnie wyznaczonej obsadzie.

Marek Krupski poproszony o rady dla młodszych koleżanek i kolegów, którzy są na początku swojej przygody z gwizdkiem, mówi: „- Chyba jak w życiu - znaleźć „złoty środek”, czyli równowagę pomiędzy pewnością siebie a pokorą.” Na zakończenie, z dużą dozą uśmiechu, przypomina anegdotycznie słowa swojego kolegi ze Śląskiego ZPS, Grzegorza Skowrońskiego: „Pokazujcie to co było, a nie to co widzieliście”.



Marek Krupski jako SI meczu 1 ligi mężczyzn Buskownianka Kielce - Mickiewicz Kluczbork (fot. Paula Lesiak/Buskownianka Kielce)



Zdjęcie z cyklu „Stare Dzieje”. Marek Krupski jako SS (pierwszy z lewej). Czy nasi czytelnicy rozpoznają któregoś z pozostałych bohaterów fotografii? :-)



# ROY GOREN, SĘDZIA MIĘDZYNARODOWY Z IZRAELA O SWOJEJ INTERNETOWEJ INICJATYWIE

**R**oy Goren, sędzia międzynarodowy z Izraela, emituje w Internecie rozmowy z czołowymi trenerami świata i wybranymi sędziami, a także liczne klipy z ciekawymi sytuacjami meczowymi.

**Cześć, Roy. Przede wszystkim chciałbym zapytać, jak Ty i Twoja rodzina macie się podczas epidemii?**

Dajemy sobie bardzo dobrze radę, dziękuję. Nadal pracuję, ponieważ mam sklep delikatesowy, który może nadal działać. Moje dzieci są głównie w domu lub z bliskimi przyjaciółmi.

**Jak w ogóle wygląda sytuacja w Izraelu, jeśli chodzi o wirusa? Czy widać mniejszą liczbę turystów w kraju?**

Izrael walczy obecnie z drugą falą zakażeń. Rząd wydał ograniczenia i wytyczne dla społeczeństwa. Niestety lotnisko jest w większości zamknięte dla lotów przychodzących lub wychodzących. Każdy, kto przybywa, musi przejść 14 dni kwarantanny, więc turyści nie przybywają a i obywatele zagranicznicy masowo wyjeżdżają.

**Czy sezon siatkarski rozpocznie się wkrótce w Izraelu? Czy wdrażacie jakieś specjalne procedury chroniące przed zakażeniami?**

Plan jest taki, by rozpocząć regularne ligi pod koniec października, ale wszystko zależy od decyzji i ograniczeń podjętych przez rząd. Nie wdrożyliśmy jeszcze żadnych specjalnych ograniczeń dotyczących siatkówki. Mogę się domyślać, że wszystkie te decyzje zostaną podjęte tuż przed rozpoczęciem sezonu.

**Kiedyś wspominałeś o swoich polskich korzeniach. Opowiedz nam o tym?**

Moi dziadkowie pochodzili z Polski, z Krakowa i Łodzi. Trafili na Syberię wkrótce po tym, jak rozpoczęła się II Wojna Światowa. Mam teraz wielu dobrych przyjaciół w Polsce, zwłaszcza ze świata siatkówki. A ja po prostu Kocham polską kuchnię, zwłaszcza żurek i bigos.

**Jesteś czołowym sędzią międzynarodowym w Izraelu. Czy możesz przypomnieć nam, jakie rozgrywki FIVB miałeś okazję sędziować?**

Jestem sędzią międzynarodowym od 2004 roku, kiedy to zrobiłem kurs siatkówki plażowej. W 2008 roku podjąłem decyzję o zmianie i przeszedłem kurs międzynarodowy dla siatkówki halowej. Zaczęłem gwizdać w zawodach FIVB w 2015 roku, kiedy otrzymałem nominację do sędziowania w grupie 1 FIVB World Grand Prix we Włoszech. Co najciekawsze, mój pierwszy mecz FIVB rozgrywały topowe zespoły kobiet - Włochy vs Chiny. Od tego czasu sędziowałem na młodzieżowych Mistrzostwach Świata, turniej Challenger i kwalifikacje olimpijskie.

**Swoją aktywność w internecie rozpocząłeś wkrótce po wprowadzeniu lockdownu. Spotkałeś się z dużym zainteresowaniem sędziów. Myślisz, że ludziom brakowało kontaktu z innymi, poczucia wspólnoty?**

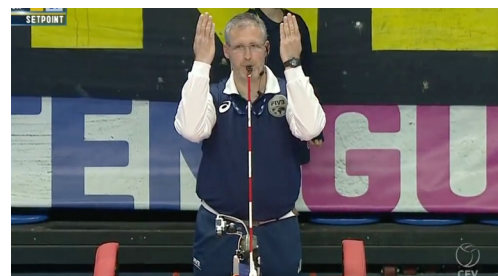
Kilka lat temu otworzyłem grupę WhatsApp z sędziami, których spotkałem podczas moich nominacji. Od czasu do czasu pozostawaliśmy w kontakcie i dzieliliśmy się informacjami. Ta grupa rosła w miarę upływu czasu i dołączało coraz więcej sędziów. Rzeczywiście to pojawienie się COVID-19 spowodowało, że szukaliśmy różnych sposobów, aby utrzymać kontakt, a niektóre z programów okazały się bardzo przydatne i przyjazne w użyciu. Czas epidemii wymagał dostosowania się i okazało się, że mamy narzędzia lepsze niż wcześniej znaleźliśmy, by łączyć się i komunikować.

**Rozpocząłeś od gromadzenia i publikacji klipów z ciekawymi sytuacjami meczowymi. Skąd je bierzesz?**

Na początku udostępniałem klipy, które znalazłem w Internecie lub otrzymałem od znajomych. Powoli coraz więcej sędziów udostępnia klipy wideo i sytuacje z lokalnych zawodów lub z meczów, które gwizdali albo widzieli. Nawiązałem również kontakt z panem Laszlo Herpai'em, który jest członkiem Komisji Przepisów Gry i Sędziowskiej FIVB. Był on moim instruktorem na kursie międzynarodowym, a w FIVB jest odpowiedzialny za edycję książki przypadków i opracowywanie multimediów. Ma wiele klipów wideo i sytuacji do dzielenia się dla edukacji sędziów. Pracujemy razem, aby wszystkie te materiały były łatwo dostępne przez sędziów.

**Jak zmienił się Twój pomysł na aktywność? Skąd pomysł prowadzenia rozmów?**

Kiedy zacząłem korzystać z oprogramowania Zoom i zdałem sobie sprawę, że jest on bardzo łatwy w użyciu, zacząłem organizować spotkania towarzyskie dla przyjaciół w grupie WhatsApp. Wystarczy się przywitać i porozmawiać na dowolnie wybrane tematy. Wówczas pojawił się pomysł wywiadów z osobistościami ze świata sędziowskiego. Na początku miałem spotkanie z 2 członkami Komisji Przepisów Gry i Sędziowskiej FIVB. Zbierałem pytania od znajomych z grupy WhatsApp, a także wymyśliłem własne. Spotkanie było bardzo udane. W tym samym czasie zorganizowałem prezentację pana Herpai'a dla izraelskich trenerów. Chodziło o to, aby porozmawiać o sytuacjach, w których było najwięcej kłótni między trenerami a sędziami. Aby spróbować wyjaśnić trenerom wybrane przepisy gry i sposób, w jaki sędziowie je interpretują. Zdałem sobie sprawę, że trenerzy muszą otworzyć kanał komunikacji z sędziami. Taki system jest już wdrożony we Włoszech i niektórych innych krajach. Po konsultacji z panem Herpai'em postanowiłem zaprosić najlepszych trenerów, aby porozmawiali z nami - sędziami. Aby powiedzieli nam, co przechodzą przez ich umysły podczas meczu i jakie problemy mają we współpracy z nami. Równocześnie wpadłem na to, by porozmawiać również z najlepszymi sędziami FIVB, aktywnymi i na emeryturze, aby dowiedzieć się od nich, jak wykonują swoją pracę. Idea jest uzyskać od nich wskazówki, których nie znajdujemy w Przepisach Gry czy Wytycznych, w szczególności te z zakresu psychologii czy zarządzania widowiskiem. Pro-



Roy Goren

jekt cały czas ewoluuje. Staram się znaleźć coraz więcej kwestii i tematów ważnych dla sędziów, o których warto porozmawiać. Moim celem jest przybliżenie sędziom materiałów edukacyjnych, klipów wideo i wywiadów, aby mogli je wykorzystać w celu podniesienia swoich umiejętności.

**Opowiedz, proszę, o tym, z kim udało Ci się już porozmawiać. I z kim będą kolejne spotkania?**

Oprócz pierwszego spotkania z 2 członkami Komisji FIVB, panami Herpai'em i Bradburym, spotkałem się z przewodniczącym Komisji FIVB, panem Willym Paredesem. Miałem również spotkanie z sekretarzem Komisji Sędziowskiej CEV Panią Zorica Bjelic. Rozmawiałem z najlepszymi trenerami Vitalem Heynenem, Karchem Kiraly'em i Giovannim Guidettim. Odbyłem dobre rozmowy edukacyjne z sędziami FIVB Jurajem Mokrym i Wojciechem Maroszkim. Nie lubię mówić, kim są kolejne osobowości zaproszone na rozmowę, ale mogę powiedzieć, że będziemy mieli więcej najlepszych sędziów FIVB (emerytowanych i aktywnych w różnych sferach), więcej najlepszych trenerów z różnych krajów i kilka innych osobowości ze świata siatkówki. Wszystkie rozmowy toczą się oczywiście wokół sędziowania.

**Czy pojawia się wiele ciekawych lub kontrowersyjnych wypowiedzi Twoich gości?**

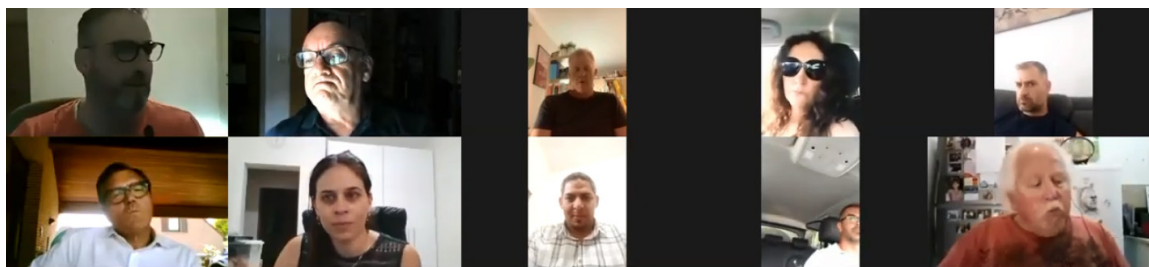
Wszystkie rozmowy były interesujące na swój sposób. Trenerzy przede wszystkim podkreślają potrzebę większej komunikacji i zrozumienia między sędziami i trenerami. Sędziowie mówią o swoim własnym nastawieniu i sposobie sędziowania, co jest bardzo interesujące dla słuchaczy i wiele z tego można zaadaptować dla własnej pracy jako sędzia.

**Czy każdy może obejrzeć te klipy i rozmowy? W jaki sposób skorzysta z tych zasobów?**

Prowadzę kanał na YouTube o nazwie „Świat sędziów siatkówki” (“The world of volleyball referees” [https://www.youtube.com/channel/UCU6pVW6g1X-1d0dRxUdsk\\_w](https://www.youtube.com/channel/UCU6pVW6g1X-1d0dRxUdsk_w)), gdzie przesyłam wszystkie rozmowy i klipy wideo. Jest tam sporo klipów edukacyjnych o szczególnych przypadkach w grze z komentarzem odnoszącym się do Przepisów Gry. Prowadzę również facebookową otwartą grupę dla wszystkich sędziów na wszystkich poziomach „Sędzia siatkówki” („Volleyball referee”, <https://www.facebook.com/groups/141874493595/>).

**Dziękuję za rozmowę. Śle pozdrowienia od polskich sędziów. I oby do zobaczenia wkrótce na boisku.**

Dziękuję za umożliwienie mi opowiedzenia o moim projekcie i za pomoc w rozpowszechnieniu materiałów edukacyjnych wśród jak największej liczby sędziów. Bądźcie bezpieczni i zdrowi. I do zobaczenia wkrótce na zawodach.



Spotkanie online z Vitalem Heynenem, selekcjonerem reprezentacji Polski

WOJCIECH MAROSZEK



# AWANS DO PLUSLIGI: DAMIAN LIC STARAŁEM SIĘ SĘDZIOWAĆ NAJLEPIEJ, JAK POTRAFIĘ

**J**edną z osób, które po sezonie 19/20 mogły się cieszyć z podwyższenia uprawnień, jest Damian Lic. Po trzech latach prowadzenia rozgrywek ekstraklasy kobiet przyszedł dla niego czas na sprawdzenie się w PlusLidze.

**Duże gratulacje za awans do sędziowania PlusLigi! W klasyfikacji sędziów LSK zajęłeś trzecią lokatę i razem z Markiem Heyduckim i Bartłomiejem Adamczykiem zostałeś nagrodzony podwyższeniem uprawnień. Czy spodziewałeś się, że ranking posezonalowy może być dla Ciebie tak korzystny?**

**Damian Lic:** Dziękuję bardzo! Czy się tego spodziewałem? Nie, absolutnie nie! Jeśli jadąc na mecz myślałbym tylko pod kątem rankingu i swojej pozycji, z pewnością nie znalazłbym się teraz w tym miejscu. Zresztą takie myślenie mija się z celem sędziowania i pasją do siatkówki. Po prostu starałem się sędziować najlepiej jak potrafię.

**Jaki więc był dla Ciebie sezon 2019/2020? Miałeś mecze, z których byłeś szczególnie zadowolony?**

Pod względem sędziowskim ten sezon chyba nie różnił się zbyt wiele od pozostałych, pomijając oczywiście fakt, iż zakończył się on już po rundzie zasadniczej. Na pewno był to sezon bardzo równy, na szczęście obyło się bez większych wpadek czy protestów, co daje mi dużą satysfakcję.

**Czy masz jakieś obawy związane z wkroczeniem w świat PlusLigi?**

Dreszczyk emocji na pewno jakiś jest, ale o obawach nie mówmy, tu już nie ma na to miejsca. Człowiek musi być w pełni dyspozycyjny i przede wszystkim podołać wyzwaniu. Tak szczerze, to nie mogę się już doczekać tych pierwszych spotkań.



*Damian Lic (z prawej) podczas losowania przed meczem Ligi Siatkówki Kobiet ŁKS Commercecon Łódź - Bank Pocztowy Pałac Bydgoszcz*

**Jak z kolei będzie wyglądać dostosowanie się do procedur i wytycznych w męskiej ekstraklasie?**

Wszystko dzieje się w tak dynamicznym tempie, że ciężko powiedzieć jak faktycznie wyglądać będzie nadchodzący sezon. Na chwilę obecną zostaliśmy poinformowani przez Wojtkę Maroszką jakie wytyczne obowiązują w męskiej ekstraklasie. Jest to szereg procedur, w których bezpieczeństwo wszystkich uczestników spotkania stoi na pierwszym miejscu. Czas pokaże, ile z nich uda nam się zrealizować podczas trwania rozgrywek, które zbliżają się dużymi krokami.

**Jak sobie wyobrażasz sędziowanie w PlusLidze?**

Sędziowanie ekstraklasy kobiet musi zostać zostawione za sobą i być gotowym na nowe wyzwania. Przede wszystkim będę musiał przywyknąć do najwyższego poziomu gry. Jak wiemy, PlusLiga jest jedną z najlepszych lig w Europie, więc bardzo szybko będę musiał zapomnieć o tym, co było i wdrożyć się w całkowicie inną ligę. To niezwykle emocjonujące i widowiskowe rozgrywki, a ja mam dużą nadzieję na to, że nie będę ich

głównym aktorem.

**Czy zdążyłeś już wypytać kolegów o rady na nadchodzący sezon? Wiesz już, na co przede wszystkim będziesz musiał zwracać uwagę jako debiutant?**

Miałem na szczęście, że na swojej drodze spotkałem bardzo wiele osób, które chętnie dzieliły się ze mną wiedzą i doświadczeniem, a ja mogłem czerpać z tego tylko same korzyści. To zresztą nie jest tak, że awansowałem na PlusLigę i w tym momencie zaczynam się nią interesować. Ekstraklasą interesuję się od wielu, wielu lat i bardzo chętnie podglądam pracę swoich kolegów i koleżanek. Dodatkowym komfortem jest fakt, iż dołączyłem do Mariusza Gadziny, z którym wspólnie będziemy reprezentować województwo podkarpackie. On tę ligę zna od podszewki i sędzę, że bardzo szybko zdradzi mi jej wszystkie tajemnice i wskazówki. Oby z jak najlepszym skutkiem! :)

**Dziękuję za rozmowę! Powodzenia w rozgrywkach!**

*Małgorzata Armknecht*



## AWANS DO TAURON LIGI: PAWEŁ MORAWSKI

# „JEST DUŻY STRES... I EMOCJE”

**T**urniej finałowy Mistrzostw Polski Juniorek w Kaliszu był bardzo szczęśliwy dla gospodyń, które na własnym parkiecie sięgnęły po złote medale. Swoją medal zdobył także Paweł Morawski, który dzięki wysokiej ocenie sędziów kwalifikatorów tych zawodów uzyskał awans na poziom ekstraklasy kobiet.

szeniu. Potem Wydział Sędziowski potrzebował potwierdzenia, że jestem na te zawody gotowy. Ten wyjazd był dla mnie dużym przeżyciem bardziej jeśli chodzi o sytuację w kraju – obostrzenia, rygory. Same zawody nie były niczym nadzwyczajnym, bardziej przerażała mnie otoczka wokół. Przed wyjazdem dostałem od rodziny i przyjaciół sporo wsparcia mentalnego. Zazwyczaj bardzo tego potrzebuję i otrzymałem dużo

Chcę, żeby był już za mną (śmiech). To na pewno dodaje pewności siebie – im więcej meczów, tym większe doświadczenie. Wiadomo, że oglądać coś na żywo w hali czy w telewizji to jedno, a prowadzić takie mecze to zupełnie co innego. Na pewno jest duży stres i emocje, ale też mobilizacja, żeby sobie poradzić. I żeby nie zawieść oczekiwań tych, którzy mi zaufali. Ktoś podjął decyzję, że się nadaję, mam spróbować, więc nie chciałbym nikogo rozczarować.



Paweł Morawski (czwarty od prawej) wraz z resztą obsady turnieju finałowego MP Juniorek w Kaliszu.

**Czy jest coś, co spędza Ci sen z powiek, bo będzie dla Ciebie kompletną nowością? System challenge? Telewizja Polsat?**

Na pewno system challenge jest dużą niewiadomą. Cała nasza trójka, która awansowała, miała niedawno szkolenie online dotyczące challenge'u z Wojtkiem Maroszkim, więc dowiedzieliśmy się kilku ciekawych rzeczy praktycznych i technicznych. Na pewno jest to dodatkowa procedura i obowiązek dla sędziego drugiego, którego wcześniej nie mieliśmy możliwości poznać od podszewki, widzieliśmy jak to wygląda tylko na sali czy w telewizji. Na pewno ciąży na nim duża odpowiedzialność. Co do telewizji to mieliśmy już z nią do czynienia na I lidze, bo co jakiś czas niektóre stacje telewizyjne próbują ligę męską pokazywać. Ale ranga samych zawodów na pewno jest inna. Zamiast na mecz mistrza I ligi mogę pojechać do mistrza Polski, więc to robi wrzenie. Ciekawie będzie zobaczyć na żywo twarze zarówno zawodniczek, jak i trenerów znane do tej pory tylko z telewizji.

**Czy ma dla Ciebie znaczenie, z kim będziesz wysyłany na mecze? Znasz już sędziów Tauron Ligi?**

Jest szansa, że będziemy parowani z Mateuszem Bronskim, bo jest z tego samego województwa. Bardzo się z tego cieszę, gdyż wiele zawodów już ze sobą prowadziliśmy i rozumiemy się bardzo dobrze. W I lidze sędziowałem też z Bartkiem Słowikiem zanim on awansował na ekstraklasę. Możliwe więc, że w najbliższym czasie będę miał do czynienia ze znanymi mi osobami. Zawsze łatwiej sędziować z kimś, kogo się zna, komu się ufa, bo każdy z nas ma jakieś swoje nawyki. Sama podróż na zawody też wtedy inaczej wygląda, jedziemy tam wspólnie. Choć nie znaczy to oczywiście, że nie lubię sędziować z kimś, z kim nigdy nie gwizdałem, bo zawsze musi być ten pierwszy raz.

**Dziękuję za rozmowę i powodzenia w sezonie!**

Dziękuję i życzę powodzenia także moim dwóm kolegom, którzy ze mną awansowali, żeby również się spełniali w tej przygodzie i pieli się wyżej. Życzę zdrowia i udanego sezonu dla całej społeczności sędziowskiej.

**Zaczynam oczywiście od gratulacji za udany sezon zwieńczony awansem do Tauron Ligi. Czy finał rozgrywek pokrył się z Twoimi oczekiwaniami?**

Paweł Morawski: Tak szczerze to nawet nie myślałem o awansie na wyższą ligę jako o czymś realnym. Jestem osobą, która raczej nie stawia sobie celów. Zawsze gdzieś z tyłu głowy miałem myśl, że chciałbym spróbować sędziować na wyższym poziomie, bo chyba każdy arbiter ma takie ambicje, ale nie dążyłem do tego za wszelką cenę. Oczywiście jak już pojawia się na ta szansa, to trzeba ją wykorzystać i walczyć.

**Turniejem, po którym okazało się, że zostałeś wybrany do podwyższenia uprawnień, był finał Mistrzostw Polski Juniorek. Jak wyglądały te zawody rozegrane po długiej przerwie spowodowanej pandemią? Czy panował na nich jakiś specjalny reżim sanitarny?**

W trakcie pandemii już prawie zdążyłem zapomnieć, że zostałem na ten turniej obsadzony, bo dowiedziałem się o tym tuż przed tym, jak wybuchła. Wszystko zostało odwołane i ten turniej także był w zawie-

pozytywnych bodźców, co mnie samego dodatkowo mobilizuje i nakręca do działania. Turniej odbył się bez kibiców. Byliśmy skoszarowani w hotelu obok sali, nigdzie nie wychodziliśmy grupą poza obiekt. Oczywiście obowiązkowa dezynfekcja była na każdym kroku. Po każdym meczu wszystko na sali było dezynfekowane przez odpowiednie służby – całe pole gry z ławkami, piłkami, słupkami i stanowiskiem S1. Zespoły, które grały następny mecz, zaczynały rozgrzewkę na innej sali i na boisko meczowe wchodziły dopiero na 20-30 minut przed rozpoczęciem.

**Co czułeś, kiedy dowiedziałeś się o awansie?**

Dowiedziałem się o tym, kiedy wyszedł komunikat Wydziału Sędziowskiego, byłem wtedy na wakacjach z rodziną (śmiech). Bardzo, bardzo przyjemna wiadomość. Szybko musiałem zacząć załatwiać wszystkie organizacyjne rzeczy w PLS-ie m.in. odnośnie stroju sędziowskiego.

**Czy masz jakieś oczekiwania związane z debiutem w ekstraklasie?**

**Małgorzata Armknecht**

## MAREK MAGIERA

### WIDZIANE Z TELEWIZYJNEGO OKIENKA

# Jeszcze będzie normalnie!

**P**iasek, boisko o wymiarach 9x9 metrów, po czterech zawodników w drużynie, brak wyznaczonej linii ataku i przepisy gry dotyczące odbicia piłki obowiązujące w rozgrywkach halowych. Niezły „mieszmasz”, prawda? Wielu ludzi zastanawiało się przed pierwszym turniejem letniej ligi w Krakowie, jak to wszystko będzie wyglądało. I co?

Nie zamierzam wcale ukrywać, że kiedy pojawił się taki pomysł rozegrania siatkarskiej letniej ligi, byłem do niego nastawiony bardzo sceptycznie. Dziś po finałowej rozgrywce w Gdańsku oraz po turniejach eliminacyjnych w Krakowie i Warszawie nie wyobrażam sobie, aby te rozgrywki nie zagościły na stałe i nie znalazły swojego miejsca w kalendarzu na kolejne lata.

Powodów takiego stanu rzeczy jest kilka. Pierwszy i podstawowy dotyczy „zagospodarowania” siatkarzy, którzy nie znajdują miejsca w kadrach narodowych i nie wyjadą na zgrupowania reprezentacji. A oni przecież są w zdecydowanej większości. Abstrahując od tego, co wydarzyło się w tym roku i zakończeniu rozgrywek ze względu na pandemię już w marcu, to przecież w poprzednich latach sezon kończył się z reguły albo pod koniec kwietnia, albo na początku maja. Zdarzało się też tak, że drużyny, które nie zakwalifikowały się do play-offów, ostatnie mecze w sezonie

rozgrywały na początku kwietnia. Start kolejnego sezonu, w zależności od międzynarodowych imprez, z reguły planowano na pierwsze dni października, więc jakby nie liczyć, niektórzy zawodnicy mieli praktycznie... pół roku przerwy od gry.



Zawodnicy, którzy wystąpili w turniejach eliminacyjnych, podkreślali przy każdej okazji, że dla nich to przede wszystkim okazja do dobrej zabawy. I to prawda, tyle tylko, że jak przyszło co do czego, to zabawa zostawała gdzieś z tyłu głowy, a liczył się głównie wynik i chęć zwycięstwa. To samo dotyczy zachowania trenerów, ot choćby Andrei Anastasiego, który po jednej z akcji, niezadowolony z decyzji arbitra, w swoim stylu znanym z hali nie przebiegał w słowach dokładając do tego wymowne gesty.

Identycznie było podczas finałów w Gdańsku, gdzie - można powiedzieć - uczestniczyliśmy w święcie siatkówki. Na plaży

w Brzeźnie, w linii prostej jakieś trzy i pół kilometra od szczęśliwej rok temu w eliminacjach olimpijskich Ergo Areny, najlepsze okazały się zespoły Pałacu Bydgoszcz w turnieju siatkarek i Jastrzębskiego Węglewice w turnieju siatkarzy.

popisywał się zagraniami rodem z dobrej jakości cyrku, a nie siatkarskich boisk.

Na koniec wypada złożyć gratulacje pomysłodawcom i organizatorom letniej ligi siatkówki. Przed startem cyklu wielu ludzi było sceptycznie nastawionych do tego pomysłu, dziś wydaje się, że są oni w zdecydowanej mniejszości. Dzięki turniejom PreZero Grand Prix PLS dostaliśmy namiastkę normalności i nadzieję, że powrót do normalnego życia jest jak najbardziej możliwy. I oby nastąpił w dniu inauguracji rozgrywek PlusLigi siatkarzy i TauronLigi siatkarek. Tego sobie życzymy, bo perspektywa „światowa” niestety nie napawa optymizmem, głównie jeśli chodzi o igrzyska.

Dla zwycięzców gratulacje, a dla wszystkich uczestników rywalizacji, także dla tych, którzy odpadli w turniejach eliminacyjnych w Krakowie i Warszawie, wielkie podziękowania za udział i postawę.

Mimo trudnej sytuacji i wielu ograniczeń cieszyć może fakt, że dopisali kibice. Te trzy turnieje pokazały dobitnie, jak ludzie stęsknili się za siatkówką i za możliwością oglądania sportu na żywo. Atmosfera była naprawdę budująca. Udzieliła się zresztą też zawodnikom, którzy robili wszystko, aby jak najbardziej uatrakcyjnić kibicom odbiór widowiska. Przewodował w tym elemencie zwłaszcza reprezentant USA, siatkarz GKS-u Katowice Dustin Watten, który

Na dzisiaj nic nie wskazuje na to, aby wirus odpuścił i dał nam wszystkim normalnie żyć. Niepokojące są też doniesienia naukowców jak COVID-19 wpływa na organizm człowieka. Paradoksalnie okazuje się, że ewentualne powikłania po złapaniu koronawirusa lepiej znoszą zwykli niewytrenowani ludzie, niż zawodowcy, których organizm - a konkretnie serce - jest przyzwyczajony do pracy niemalże na granicy wytrzymałości. Brzmi to co najmniej zastanawiająco, ale z faktami nie ma co dyskutować.

No to na koniec - zdrowia dla wszystkich!

Marek Magiera



# AWANS DO TAURON LIGI: MARCIN REK O PASJACH, SIATKÓWCE I NARCIARSTWIE

**I**nstruktor narciarstwa SITN-PZN, członek Zarządu Stowarzyszenia Miłośników Sportów Zimowych „RecSki”, absolwent Politechniki Świętokrzyskiej, amatorski siatkarz, zawodowo pomaga zaprzyjaźnić się z komputerami. Sędzia siatkówki halowej i plażowej PZPS oraz wieloletni członek Wydziału Sędziowskiego Świętokrzyskiego Związku Piłki Siatkowej w jednej osobie. Zapraszam do przeczytania rozmowy z Marcinem Rekiem.

**Paulina Boś:** Nieprzypadkowo rozpoczęłam naszą rozmowę od wyliczenia Twoich licznych pasji. Zanim jednak porozmawiamy o siatkówce, nartach i windsurfingu, opowiedz o swoich wrażeniach dotyczących jednego z pierwszych halowych turniejów w czasach pandemii COVID-19 – czyli finałów Mistrzostw Polski Juniorów, który przypieczętował Twój awans i podwyższenie uprawnień. W sezonie 2020/21 spotkamy Cię na parkietach Tauron Ligi. Gratulacje!

**Marcin Rek:** Dziękuję! Wpływ pandemii najbardziej zauważalny był na trybunach. Zawody mistrzowskie w kategoriach młodzieżowych zawsze cieszyły się dużą frekwencją rodziców, przyjaciół i kibiców młodych siatkarzy i siatkarek. Zgodnie z wcześniej przedstawionymi zasadami i obostrzeniami mieliśmy obowiązek poruszać się po obiekcie w maskach. Ta zasada nie dotyczyła przebywania w pobliżu boiska bezpośrednio przed sędziowanym spotkaniem. Sportowo zawodnicy pokazali, że byli dobrze przygotowani do tego turnieju. Mecze rozgrywane były na bardzo wysokim poziomie, często kończą się dopiero w tie-breaku czy graniem na przewagi. Ten turniej był szczególnie z jeszcze jednego powodu – dla wielu siatkarzy były to zawody wieńczące ich młodzieżową karierę. Praktycznie przez 6 lat widywali się codziennie na treningach, obozach, więc to nie tylko sportowe wyniki, ale również zaawansowane przyjaźnie.

**Paulina Boś:** Nawiązując jeszcze do turnieju w Dębicy i statystyk - swoje sędziowanie na tych zawodach rozpoczęłeś od pięciu setów w meczu inauguracyjnym turnieju. Tym samym rezultatem zakończyło się ostatnie spotkanie zawodów, które prowadziłeś w duecie z Patrykiem Wierzbowiczem – czyli mecz o złoty medal.

**Marcin Rek:** Te wyniki potwierdzają, że turniej stał na wyrównanym i wysokim poziomie. Drużyny na tym etapie rozgrywek znają się doskonale, stąd tak wyrównane spotkania. W kategorii juniorów to już prawie seniorskie granie, kilku z tych chłopaków w sezonie 2020/2021 jest w składach zespołów PLS-u i 1 ligi. Z Patrykiem stanowiliśmy duet w dwóch ostatnich meczach, które rozstrzygałyśmy wspólnie – czyli w półfinale, który stanowił powtórkę finału województwa śląskiego, oraz w meczu o złoto.



Marcin Rek (fot. ARN, art.studio marchwinski, marchwinski.pl)

**Paulina Boś:** Pozostając przy siatkówce i sędziowaniu - lipcowym turniejem rozpoczęłeś dwudziesty piąty rok z gwizdkiem! Imponujący staż. Znamy się nie od dziś i wiem, że bez motywacji w postaci tej rozmowy nie opowiedziałbyś nam jak przebiegała Twoja przygoda z gwizdkiem. :) W telegraficznym skrócie jak podsumowałbyś te lata?

**Marcin Rek:** Zgadza się, kurs podstawowy ukończyłem w 1996 roku po zakończonym pierwszym roku studiów. W trakcie nauki byłem również mocno zaangażowany w działalność AZS-u, w którym grałem w siatkówkę halową i plażówkę. Jeździliśmy na obozy narciarskie, organizowaliśmy turnieje plażówki, ale by je rozegrać, najpierw musieliśmy sobie wybudować te boiska na terenie uczelni. :) Z tym okresem wiąże się wiele wspomnień i przyjaźni trwających do dnia dzisiejszego. Razem z Szymonem Pindralem i między innymi Bartkiem Adamczykiem miałem okazję pracować na rzecz Wydziału Sędziowskiego Świętokrzyskiego



Marcin Rek z wielką pasją uczy młodych adeptów narciarstwa.

Związku Piłki Siatkowej przez ostatnie cztery kadencje. W 2003 roku awansowałem na

szczebel centralny w hali, a rok później uzyskałem również uprawnienia PZPS na plaży. Z upływem kolejnych lat doświadczeń i zobowiązań przybywało. Od 2011 roku wspólnie z Bartkiem Adamczykiem koordynujemy rozgrywki seniorskie III i IV ligi wojewódzkiej.

**Paulina Boś:** Nie wszyscy wiedzą, że jedną z głównych motywacji do zdobycia uprawnień szczebla centralnego na plaży było...

**Marcin Rek:** Żartobliwie można powiedzieć, że poznanie w ówczesnym czasie niemal magicznej wiedzy, czyli jak to jest z tym odbiciem sposobem górnym. Również obecnie ta kwestia stanowi smaczek każdego meczu. Oprócz wiedzy na temat specyfiki odbicia sposobem górnym była to dla mnie też możliwość bycia na bieżąco z przepisami, wytycznymi co do organizacji – szczególnie, że grając, organizując turnieje, pracując w Wydziale Sędziowskim i AZS-ie pomagaliśmy organizatorom i służyliśmy radą w kwestiach organizacyjnych.

**Paulina Boś:** Jeśli jesteśmy przy plażówce, warto wspomnieć, że uczestniczyłeś również w roli wolontariusza w World Tourach w Starych Jabłonkach i Mistrzostwach Świata rozgrywanych na Mazurach w 2013 roku.

**Marcin Rek:** Tak, byłem zarówno sędzią liniowym jak i sekretarzem na wspomnianych przez Ciebie zawodach. Wszyscy, którzy mieli okazję uczestniczyć w zawodach tej rangi wiedzą, że to nie lada przeżycie! Ja byłem na czterech turniejach i z wieloma osobami do dnia dzisiejszego przyjaźnimy się czy utrzymujemy kontakt. W latach gdy odbywały się pierwsze WT w Polsce, siatkówka halowa i plażówka zaczynały zyskiwać popularność, pojawiły się też pierwsze sukcesy polskich drużyn. Ten wielki siatkarski świat wchodził do Polski, czy to na piasku czy w hali. Organizowaliśmy grupę znajomych, busa i jeździliśmy do Spodka na mecze Ligi Światowej.

**Paulina Boś:** Prosto z piaszczystej plaży przenieśmy się na zimowe stoki. Wstęp do tej rozmowy rozpoczęłam od informacji: Instruktor narciarstwa SITN-PZN, członek

Zarządu Stowarzyszenia Miłośników Sportów Zimowych „RecSki”. Ci, którzy chcieliby się nauczyć jeździć na nartach, śmiało mogą zapytać Cię o radę lub umówić się na wspólny trening? :)

**Marcin Rek:** Oczywiście, zapraszam! :) Na obozy zaczęliśmy jeździć z AZS-u, później skończyły się studia, a wspólne wyjazdy wpisały się już na stałe w kalendarz każdego z nas. Można śmiało powiedzieć, że uczymy





Marcin Rek w roli Sędziego Pierwszego podczas meczu 1 ligi mężczyzn Stal Nysa - Norwid Częstochowa

jeździć na nartach i desce i tych małych i tych dużych... aż do uzależnienia. Jeździmy w Polsce, ale również organizujemy wspólne wyjazdy w Alpy – do Austrii, Włoch, Francji – zwiedzamy „dach Europy” i staramy się co sezon zobaczyć inny ośrodek narciarski.

**Paulina Boś: Kolej na pytanie z kategorii tych trudnych – gdybyś miał zarekomendować jakieś miejsce, stok na białe szaleństwo to byłoby to...?**

Marcin Rek: Wszędzie jest pięknie! Ważne, by jeździć nie tylko ze względu na aspekty sportowe, ale i piękne krajobrazy otaczające stoki. Narciarstwo zyskuje na popularności, podobno jest nas - Ty również jeździsz - w Polsce 4 miliony, więc kolejki są nieuniknione, troszkę mało tych górke mamy. Wiele ośrodków rozszerza swoją infrastrukturę, ostatnio Szczyrk mocno się rozbudował. Namiastka Alp w Polsce to oczywiście Kasprowy Wierch. Nieco dalej, ale również świetne warunki można zastać na Słowacji. Jeśli chodzi o Alpy, każdy ośrodek ma swoją specyfikę. Stoki austriackie i Południowego Tyrolu, czyli Dolomitów, są przygotowane idealnie. We Francji i Włoszech jest nieco więcej słońca i luzu. Osobiście mam sentyment do Harendy w Zakopanem, gdzie zdawałem egzamin instruktorski. Nigdy nie spotkałem się tam z kolejkami. :)

**Paulina Boś: RecSki zapewnia aktywny wypoczynek również latem. Skąd pomysł, by organizować wyjazdy na windsurfing?**

Marcin Rek: Nasi kursanci, z którymi od lat się przyjaźnimy i jeżdżą z nami zimą, zachęcali nas do zorganizowania również letniego wyjazdu. Ponieważ wszyscy jesteśmy miłośnikami aktywnego spędzania czasu, zaczęliśmy szukać miejsca i sportu, który by nam

umożliwił właśnie w ten sposób spędzać czas. Na desce mamy 2 w 1 - windsurfing wspomaga trenowanie głębokiego czucia i równowagi, co przydaje się również w zjazdach na nartach. Nasz pierwszy obóz zorganizowaliśmy na jeziorem Białym, później byliśmy w Karolinowie nad Zalewem Sulejowskim, a w tym roku wybraliśmy się na Kaszuby nad jezioro Wdzydze. Podczas tego wyjazdu spędzamy na szkoleniu z instruktorem około czterech godzin dziennie, zaleźnie oczywiście od sił i indywidualnej formy – o czym wiesz, bo próbowałaś. :)

**Paulina Boś: Na zakończenie, zgodnie z hasłami umieszczonymi na Waszych gadżetach okolicznościowych, „Zachęcamy i propagujemy dbanie o naszą planetę”.**

Marcin Rek: Tak, coś musimy zostawić dla kolejnych pokoleń. Większość osób mówi „Ale co ja mogę...” Każdy może! Małe czynności takie jak wyłączenie w urządzeniach elektronicznych trybu STANDBY, segregacja śmieci, nieużywanie plastikowych toreb jednorazowych, oszczędzanie energii, a przede wszystkim edukacja swoich najbliższych i znajomych to czynności, które każdy z nas może robić. Nie mówiąc o większych rzeczach jak wybieranie ekologicznych systemów ogrzewania czy pozyskiwania energii odnawialnej w swoich domach. Każdy sposób jest dobry, by zostawić za sobą jak najmniejszy ślad węglowy lub w jakikolwiek sposób zadbać o środowisko. Tak jak Ty to robisz nie jedząc mięsa. :)

**Paulina Boś: I tym przesłaniem dziękuję za rozmowę!**

Paulina Boś

## NASI NA ŚWIECIE

czyli  
**NADCHODZĄCE NOMINACJE  
SĘDZIÓW MIĘDZYNARODOWYCH**

**1 runda eliminacyjna  
CEV Champions League kobiet**

23.09.2020

**Mladost ZAGREB -  
Calcit Volley KAMNIK**  
S1: BOULANGER Marie-Catherine  
S2: MAROSZEK Wojciech

**Vasas Óbuda BUDAPEST -  
Dinamo MOSCOW**  
S1: MICHLIC Agnieszka  
S2: KOUTSOULAS Michail

29.09/01.10.2020

**Khimik YUZHNY -  
SC „Prometey” KAMYANSKE**  
S1: TWARDOWSKI Maciej  
S2: YOVCHEV Konstantin

**CEV U20 Volleyball  
European Championship 2020 Men**

26.09.2020 - 04.10.2020

S: PINDRAL Szymon

WOJCIECH GLÓD



# Wirus przedłużył kontrakt ze światem i co dalej?



**MARCIN  
SAWONIUK**

**K**iedy w marcu zamykano hale, raczej zakładaliśmy wariant optymistyczny – kolejny sezon zacznie się na petardzie. Zamiast petardy mamy minę. W dodatku nie wiemy gdzie jest zakopana, czy jest przeciwczołgowa, czy raczej na piechotę. Wiemy natomiast, że karawana musi iść dalej – bez wody i bez mapy, za to z dużym entuzjazmem. Nie ma co się martwić na zapas. Dopiero jak się pić zechce albo jak zgubimy drogę, to się zobaczy.

Sport, jak cała reszta dziedzin życia, stoi w rozkroku. Z jednej strony wirus i procedury, z drugiej proza życia i rzeczywistość, której nie da się założyć maseczki. Chodzimy do sklepów, dzieci chodzą do szkół, to i siatkarze wyjdą na parkiety, a kibice przyjdą do hal, bo ilość Kilerów w więzieniach musi się zgadzać, a mówiąc bez metafor – musimy żyć przynajmniej na wpół normalnie, bo zwariujemy, bo zbankrutujemy, bo inaczej się nie da.

Będziemy minimalizować ryzyko – procedury będą dziurawe, bo jak stworzymy szczelne, to po tygodniu zgasimy światła na halach i rozejdziemy się do domów. Zresztą w siatkówce nikogo nie stać na wprowadzenie szczelnych procedur. Już wiemy, że w obrębie boiska ma funkcjonować tzw. strefa czerwona z maseczkami etc., zespoły mają być przebadane. Tylko co z tego? Drużyna będzie mieć papier, że jest

zdrowa. A co z sędziami? Ich też będziemy badać? Na czyj koszt? A co z liniowymi? A co z komisarzami, e-scorerami, podawaczami, spike-rami, wolontariuszami, operatorami kamer, obsługą hali? Kto ich będzie badał i jak często? Na przykład policzmy, ilu sędziów jest jednocześnie nauczycielami, czyli ludźmi mającymi kontakt w zamkniętych pomieszczeniach z masą dzieci? Dość! Nie wyliczajmy tego wszystkiego, bo nie ma to sensu. Przyjmijmy do wiadomości, że nie stać nas finansowo, zawodowo i społecznie na procedury dające bezpieczeństwo i namiastkę pewności.

Stworzymy zatem zasady, które będą sprawiać wrażenie bezpieczeństwa, będą dokumentacją do archiwum i pozwolą nam gromadzić się na widowiskach sportowych. Lepsze to niż nic. Nie ochroni to nas, nie zagwarantuje przejścia suchą stopą przez Morze Czerwone, ale sportu, tak jak innych gałęzi gospodarki, nie stać na zamknięte hale i odwołanie rozgrywek.

Co zaś z tego wyniknie? Nie ma takich wróżek, co nam powiedzą. Trzeba jednak w to brnąć. Już wiemy, że problemy się pojawiają. Był Trefl i Aluron, był ŁKS, jest Chemik. A to czubek góry lodowej, bo to kluby najwyższych lig, które stać na to, żeby się przebadać (incydentalnie, bo obstawiam, że nie ma w Polsce drużyny, którą stać na prywatne testy wymazowe w każdy wtorek i piątek). Te zespoły już straciły część przygotowań i kiedyś da to o sobie znać. A co w trakcie sezonu? Wydaje się, że teraz będzie obowiązek izolacji jedynie zakażonych – reszta badania, wynik negatywny i jazda na parkiet. Tylko czy ZAKSA bez Toniut-

tego to ta sama ZAKSA? A Verva bez Anastasiego na ławce? Może trzeba się będzie po prostu przestać na myślenie, że koronawirus to kontuzja, której ryzyko wystąpienia jest po prostu dość spore i trzeba z tym żyć?

Tylko co dalej? Bo COVID-19 to nie zwykła kontuzja, tylko często pozornie niegroźne cholerstwo, które może zostawić w organizmie bombę z opóźnionym zapłonem. Nie wygląda to wszystko dobrze, bo zaczynamy stąpać po dość cienkim lodzie, gdzieś na granicy medycyny, etyki, biznesu, rozrywki...

Może jednak to jest czas, w którym musimy nauczyć się żyć z ryzykiem. Może trzeba przyjąć za normalny stan rzeczy, że jutro wzrośnie ilość zakażeń i zamkniemy na miesiąc hale. Później spadnie i otworzymy trzy czwarte pojemności na trzy tygodnie, później połowę na osiem dni, a później znów zamkniemy na kwartał, by otworzyć całość na pół roku? Możliwe, że ten chaos, niepewność, działanie po omacku, to jest właśnie nasza nowa normalność?

P.S. Oczywiście ciekaw jestem co na to wszystko Wydział Sędziowski (z nikim nie rozmawiałem, nic nie wiem, więc tylko pytam, może głupio, bo wszystko już ustalone i wyjdę na ignoranta, ale co tam...)? Czy potraktujemy sędziowanie jako misję szpitali polowych na polu bitwy – w imię wyższych celów trzeba wchodzić na słupek? A może dać sędziom wolny wybór i możliwość urlopowania się bez konsekwencji? W końcu sytuacja jest bez precedensu, a każdy może mieć inny próg ryzyka...



# Mistrzostwa w czasach ZARAZY



**MAGDALENA  
NIEWIAROWSKA**

**W** dniach 22–30 sierpnia br. odbył się pierwszy po dłuższej przerwie spowodowanej pandemią wirusa turniej pod egidą CEV – Mistrzostwa Europy dziewcząt do lat 19. Organizatorami Mistrzostw były Chorwacja (miasto Osijek) oraz Bośnia i Hercegowina (miasto Zenica). Ja zostałam nominowana do sędziowania zawodów w Chorwacji.

Aby sprawnie i bezpiecznie przeprowadzić te zawody, konieczne było przygotowanie, ale przede wszystkim przestrzeganie wymogów sanitarnych i epidemicznych. Specjalnie powołany zespół w CEV wraz z przedstawicielami organizatorów zawodów opracowali zasady, które przestrzegane były podczas całego turnieju:

- Wszyscy uczestnicy zawodów (drużyny, sędziowie, przedstawiciele CEV, organizatorzy) zobowiązani byli do wykonania testu na obecność koronawirusa najpóźniej 48 godzin przed przybyciem na miejsce zawodów i przedstawienia negatywnych wyników testu tuż po przyjeździe.

- W hotelach, w których zakwaterowani byli uczestnicy turnieju, nie było w tym czasie żadnych innych gości, każdy zespół zakwaterowany był na osobnym piętrze.

- Posiłki dla drużyn, oficjeli oraz organizatorów wydawane były poza restauracją hotelową na osobnym piętrze hotelu, w specjalnie przygotowanej na tę okazję dużej sali szkoleniowej. Każdy zespół spożywał posiłki przy swoich dedykowanych stołach. Obowiązywał szwedzki stół, przy czym jedzenie nakładane było zawsze przez kelnerów w maseczkach i rękawiczkach.

- Codziennie odbywał się pomiar tem-

peratury ciała drużyn, sędziów, oficjeli oraz organizatorów, dodatkowo pomiar dokonywany był w dniu meczu przed wejściem do hali sportowej.

- We wszystkich częściach wspólnych należało obowiązkowo nosić maseczkę,

a także dezynfekować ręce – środki dezynfekujące były dostępne praktycznie wszędzie: przy wejściu do hotelu i do hali, przy windach, w restauracji, przy toaletach, przed szatniami.

- Przez cały turniej obowiązywał zakaz wychodzenia z hotelu za wyjątkiem wyjazdu na trening lub mecz oraz tarasu hotelowej restauracji.

Zasady dotyczące przeprowadzenia samych zawodów:

- Ceremoniał zawodów – zrezygnowano całkowicie z kontaktu zawodniczek (powitanie przed meczem i pożegnanie po meczu) – zespoły ustawiły się na linii końcowej i jedynie machały do siebie. Losowanie odbywało się w obecności kapitanów, ale bez podawania sobie rąk.

- Piłki, którymi rozgrywano zawody, dezynfekowane były przed każdym setem, a także wymieniane co set na nowe, uprzednio zdezynfekowane.

- Sędziowie liniowi, protokolant elektroniczny, organizatorzy oraz przedstawiciele CEV przez cały mecz musieli być w maseczkach. Moppersi oraz podawacze piłek dodatkowo przez cały czas musieli mieć rękawiczki. Drużyny oraz sędziowie w trakcie meczu nie musieli mieć maseczek.

- Hala oraz szatnie dezynfekowane były przed i po każdym meczu.

- Ławki rezerwowych dezynfekowane były po każdym secie.

- Na stoliku sekretarza przez cały czas stał płyn do dezynfekcji, który dostępny był dla sędziów i drużyn podczas meczu.

- Wszystkie mecze odbywały się bez udziału publiczności.

- Każdy zespół posiadał przez cały turniej swój dedykowany autokar, którym przemieszczał się z i na treningi lub mecze.

Niestety na turniej z różnych powodów nie dojechały trzy drużyny: Włoch, Rosji i Niemiec, co spowodowało, szczególnie w mojej chorwackiej grupie, znacznie mniejszą liczbę meczów w fazie grupowej. Zamiast pięciu dni rozgrywkowych i piętnastu meczów były trzy dni rozgrywkowe po dwa mecze dziennie.

Pozostałe drużyny zostały podzielone na dwie grupy:

Grupa A – Chorwacja, Francja, Turcja, Bułgaria

Grupa B – Bośnia i Hercegowina, Słowacja, Serbia, Białoruś, Polska

Dwie najlepsze drużyny z każdej grupy rozgrywały potem mecze o miejsca 1–4 w Bośni i Hercegowinie, natomiast zespoły, które w grupie zajęły miejsca 3–4, rywalizowały w Chorwacji o miejsca 5–8.

Mistrzostwo zdobyła drużyna Turcji pokonując w finale zespół z Serbii, natomiast brązowy medal przypadł w udziale Białorusi. Nasza reprezentacja zakończyła rywalizację na piątym miejscu.

Poziom sportowy drużyn, które widziałam na tych mistrzostwach, był bardzo dobry. Zespoły popełniały bardzo mało błędów odbicia piłki i mało błędów własnych. W każdym meczu można było oglądać spektakularne i długie wymiany. Część z tych zawodniczek na pewno zobaczymy w niedalekiej przyszłości w seniorskich reprezentacjach narodowych.

Podsumowując, Mistrzostwa Europy U19 kobiet odbyły się bez żadnych zakłóceń, a przede wszystkim bez obecności wirusa. Wszyscy uczestnicy tego turnieju wzorowo zdali egzamin z dyscypliny i odpowiedzialności nie tylko za siebie, ale również za innych. Super towarzystwo organizatorów oraz pozostałych sędziów międzynarodowych pozwoliło przetrwać ten trudny czas kilkunastodniowej izolacji. Z jednej strony po turnieju pozostał mi lekki niedosyt sędziowania – każdy z sędziów w mojej grupie sędziował zaledwie maksymalnie cztery spotkania i raz był sędzią rezerwowym. Z drugiej strony udział w tego typu imprezie to możliwość spędzenia czasu w środowisku anglojęzycznym z przedstawicielami Komisji Sędziowskiej CEV i sędziami z innych krajów, wymiana doświadczeń sędziowskich i nawiązanie kolejnych przyjaźni.



# Z życia pielęgniarki w czasach pandemii

**O**d kilku lat pracuję jako pielęgniarka w Wojewódzkim Szpitalu Dziecięcym im. J. Brudzińskiego w Bydgoszczy. Na co dzień zajmuję się pacjentami na oddziale Pediatrii, Hematologii, Onkologii i Reumatologii, dla których sytuacja w tym szczególnym okresie jest dodatkowym obciążeniem. Ze względu na ich obniżoną odporność, każda nawet najmniejsza infekcja diametralnie może pogorszyć ich stan zdrowia.

Jak wiadomo, od dłuższego czasu walczymy z niewidzialnym przeciwnikiem i chociaż większość osób niestety już o nim zapomniła, w szpitalu zapomnieć się nie da. Na początku globalnego problemu związanego z chorobą COVID-19 przyglądaliśmy się uważnie, lecz nieco lekceważąco, jak azjatyckie kraje zamykają się na resztę świata. Nie spodziewaliśmy się, że ten wirus przemierzy tyle kilometrów i stanie się równieź problemem Polaków. Sama obserwacja nie pomogła, a dynamicznie przekształcająca się sytuacja sprawiła, że na zmianę funkcjonowania całego resortu zdrowia nie było już czasu. System naszej pracy zmieniał się z dnia na dzień, a coraz to nowe wytyczne wprowadzały dodatkowy chaos. Rozpoczynając dyżur nie miało się pewności, czy skończymy go według tych samych procedur, a z każdym kolejnym przyjęciem pacjenta na oddział ryzyko zakażenia rosło i mogło wykluczyć nasz powrót do domu. Był to powód, dla którego zabieraliśmy podstawowe rzeczy codziennego użytku w razie pozostania w miejscu pracy na 14-dniowej kwarantannie. Co więcej, krążyły informacje o możliwości przeniesienia nas, pielęgniarek, do pracy w szpitalach znajdujących się w innych miastach, a nawet państwach. Dodatkowo pojawiał się strach już nie tyle o siebie, ale o naszych bliskich.

Praca zmieniała się o 180 stopni. Zaczęło brakować sprzętu. Szpitalne magazyny nie były zaopatrzone w wystarczającą ilość środków ochrony osobistej takich jak maseczki, fartuchy i przyłbice, które stały się naszym podstawowym wyposażeniem. Wielogodzinna praca w takim zestawie nie należy do najprzyjemniejszych, a wiele szpitali zmieniło tryb pracy z 12-godzinnych dyżurów na 24-godzinne, by zminimalizować rotację pielęgniarek, których ilość była już i tak bardzo ograniczona. Ograniczyć trzeba było również liczbę osób przebywających jednocześnie na oddziale, dlatego chore dzieci zostawały pod opieką wyłącznie personelu medycznego. Wprowadzono bowiem zakaz przebywania rodziców z ich pociecha-



mi, co spotkało się z wyraźnym niezrozumieniem powagi sytuacji przez ludzi. Całą sprawę nagłośniono w mediach, tłumacząc to łamaniem praw Małych Pacjentów. Sytuacja stawała się coraz bardziej nerwowa. Pod adresem personelu kierowane były niemiłe komentarze, do których ciężko było się odnieść. W mniemaniu społeczeństwa z dnia na dzień z „bohaterów”, którym szyto maseczki i przepuszczano w kolejce do kasy, staliśmy się głównymi roznosicielami „zarazy”. Osobiście znam sytuację, kiedy pielęgniarkom odmawiano obsługi w sklepach, wypraszano ratowników medycznych z osiedlowych sklepików spożywczych, czy nawet dewastowano ich samochody. Nie wiedzieć czemu, w naszym kierunku zaczęła sypać nienawiść i fala hejtu, co momentami było dla nas cięższe, niż wielogodzinne noszenie strojów ochronnych...

Pomimo upływu czasu i zniecierpliwienia ludzi zaistniałą sytuacją musimy

pamiętać, że stale mutujący się wirus może być groźny, powodując nieodwracalne zmiany w płucach. Niektórzy przechodzą chorobę bezobjawowo i mogą zarażać osoby, które przez obniżoną odporność nie będą umiały się bronić, przegrywając tym samym swój najważniejszy mecz, którego stawką jest życie. Bądźmy solidarni i w obecnych czasach bierzmy odpowiedzialność nie tylko za siebie, ale i za innych. Nie dajmy się zwariować, ale też nie lekceważmy tego, co się dzieje - liczba nowych przypadków zakażenia mówi sama za siebie. W miarę możliwości ograniczajmy duże skupiska ludzi i masowe imprezy, gdzie najłatwiej o „złapanie wirusa”. Dezynfekujmy się od środka i na zewnątrz :) Myjmy ręce, dbajmy o siebie, nauczmy się szanować własne zdrowie i doceniać spędzanie czasu z bliskimi. Zdrówka!

*Agnieszka Fibor*



# Letnie granie...

## czyli halówka na plaży

**W**ielkimi krokami zbliża się rozpoczęcie halowego sezonu siatkarskiego. Po miesiącach bez gwizdania i gry będzie można wreszcie wrócić na parkiety. PZPS wyszedł naprzeciw oczekiwaniom klubów, zawodników, kibiców, a także sędziów i zorganizował zawody umożliwiające rozgranie się przed sezonem. Latem zostały rozegrane w Polsce historyczne, bo pierwsze, mecze cyklu PreZero Grand Prix, czyli halówka na plaży. Turniej rozgrywany był w formule plażowej, ale drużyna mogła liczyć ośmiu zawodników, w tym czterech na boisku. W zawodach obowiązywały przepisy gry takie jak w siatkówce halowej z tym wyjątkiem, że każdy z czterech zawodników mógł atakować. W odróżnieniu od siatkówki plażowej również boisko miało wymiary takie jak w hali.

W turnieju męskim wzięło udział 16 drużyn podzielonych na 4 grupy. Mecze grupowe rozegrano w ramach dwóch turniejów eliminacyjnych. Z każdej z grup wyłoniono po dwa zespoły, które awansowały do turnieju finałowego. W turnieju kobiet uczestniczyło osiem drużyn podzielonych na dwie grupy. Również tu rozegrano dwa turnieje eliminacyjne, które wyłoniły uczestniczki fazy finałowej.

Letnia liga piłki siatkowej wzbudzała początkowo mieszane uczucia wśród wszystkich zainteresowanych, jednak opinie po zakończeniu tych rozgrywek były zdecydowanie pozytywne. Cykl ten ma ogromną szansę na to, by na stałe zagościł w kalendarzu rozgrywek piłki siatkowej w Polsce. Turniej ten stanowił też swego rodzaju przetarcie przed sezonem dla sędziów oddelegowanych do poprowadzenia poszczególnych spotkań. Byli to sędziowie na co dzień gwizdający mecze TAURON oraz PlusLigi. Opinie zawodników, działaczy i kibiców na temat Grand Prix znamy. My prezentujemy wam dzisiaj wrażenia i opinie dwóch najmłodszych z „sprawiedliwych” – Mateusza Brońskiego i Bartosza Słowika.

### Panowie, gratuluję nominacji. Tworzyliście historię siatkówki w Polsce :) Co sądzicie o takiej formule rozgrywek?

**Mateusz Broński:** Turniej PreZero Grand Prix to w polskiej siatkówce zupełna nowość. Gdy usłyszałem o jego formie i sposobie rozgrywania meczów, w pierwszej fazie podchodziłem do niego dość sceptycznie. Jednak już po pierwszym turnieju zobaczyłem, że jest to bardzo dobre posunięcie ze strony Polskiej Ligi Siatkówki. Połączenie meczów piłki siatkowej, znanej publiczności z polskich hal, dobrej zabawy i muzyki występującej na boiskach piłki plażowej oraz najlepszych kibiców okazało się strzałem w dziesiątkę.

**Bartosz Słowik:** Zgadzam się. Cała otoczka spotkań i podłoże, na którym rozgrywane były mecze, różniło się bardzo od tego znanego nam z sezonu halowego. Myślę, że taka formuła to świetna decyzja i turniej ten powinien na stałe zagościć w kalendarzu rozgrywek.

### Obaj dostaliście nominacje na turniej finałowy. To spore wyróżnienie.

**BS:** Dokładnie. Miałem przyjemność uczestniczyć w ostatnim dniu finałowego turnieju PreZero Grand Prix Mężczyzn w Gdańsku, prowadząc pierwszy mecz półfinałowy jako sędzia I oraz mecz finałowy jako sędzia II. Było to dla mnie nowe, niespotykane, a zarazem bardzo interesujące przeżycie zważając na fakt, że po dość długiej przerwie od sędziowania spowodowanej wiadomą sytuacją, jaka zrodziła się na świecie, otrzymałem nominację na prowadzenie spotkań, które były naprawdę czymś nieznanym dla nas, sędziów, jak i dla zawodników.

**MB:** Otrzymując nominację na turniej finałowy poczułem się bardzo doceniony. Jednocześnie obawiałem się trochę, czy nie zawiodę osób, które tą nominacją mi zaufały. Na szczęście mieliśmy możliwość sędziowania w mieszanych obsadach z sędziami Plus Ligi, a mnie dodatkowo spotkała przyjemność sędziowania z Piotrem Skowrońskim. Możliwość sędziowania w turnieju finałowym PreZero Grand Prix okazała się dla mnie olbrzymią nobilitacją i w tej chwili jest to w mojej „karierze” sędziowskiej największy sukces. Bardzo dziękuję za zaufanie i polecam się na przyszłość.



Mateusz Broński jako SI podczas meczu PGE Skra Bełchatów - Indykpol AZS Olsztyn (fot. PZPS)

### Na pewno nie było łatwo gwizdać mecze na plaży stosując przepisy zaczerpnięte z siatkówki halowej.

**BS:** Tak jak mówiłem – te spotkania były naprawdę czymś nieznanym dla nas sędziów. Niby siatkówka, której przepisy niewiele odbiegają od przepisów halowych, a jednak różnice można zauważyć między innymi, w ilości zawodników na boisku oraz w ilości ich zmian (bez limitu). Pojawiły się przerwy techniczne, podczas których zespoły zmieniają strony boiska oraz przepis o tym, że każdy z czterech zawodników może atakować, lecz jeśli chodzi o blok, to pojawia się ograniczenie, że zawodnik zagrywający wykonując spełniony blok popełnia błąd. To wszystko na pewno nie ułatwiało nam podejmowania decyzji.

**MB:** Formuła rozgrywania meczów na piasku była dla mnie nowością, ponieważ nigdy nie sędziowałem siatkówki plażowej i nie byłem pewien, jak odnajdę się w tym środowisku. Kolejnym utrudnieniem był fakt, że w sezonie letnim gram w wielu turniejach plażówki, a jak wszyscy wiemy, w Turnieju PreZero zasady gry pozostawały takie jak w hali. Obawiałem się, że przypadkiem mogę się zapomnieć i odgwizdać błędnie którąś z kiwek bądź rozegranie.

**BS:** Samo sędziowanie na pewno nie należało do najłatwiejszych – po pierwsze długa przerwa od gwizdka, po drugie siatkówka w nieznanym wydaniu, po trzecie temperatura, która dawała się we znaki i przeszkadzała w koncentracji. Podczas meczu półfinałowego na słupku czułem, jakby było z 50 stopni Celsjusza. Na szczęście ukojenie po meczu przyniosła gdańska plaża i morze, do którego wskoczyłem niezwłocznie po zejściu z boiska. W tym miejscu odniosę się do sędziów siatkówki plażowej - Wy naprawdę nie macie lekko...

### Jak oceniacie organizację turnieju?

**MB:** Sama organizacja turnieju pomimo warunków, które obecnie panują w naszym kraju, w mojej ocenie była bardzo dobra. Wydzielone strefy dla poszczególnych uczestników, bramki dezynfekujące przed wejściem na obiekt, infrastruktura, muzyka, spiker, podawacze piłek - to wszystko było na poziomie, do którego jest przyzwyczajona polska siatkówka - najwyższym.

**BS:** Atmosfera na każdym meczu była fantastyczna. Pomeczowe wymiany poglądów z kolegami i koleżankami sędziami, z zawodnikami oraz z trenerami pokazały, że siatkówka w takim wydaniu na plaży to fajna przygoda przed rozpoczęciem przygotowań do sezonu halowego, a poza tym coś, czego brakowało wszystkim przez ostatnie kilka miesięcy, czyli rywalizacja i robienie tego, co się kocha.

### Dziękuję wam bardzo za rozmowę i do zobaczenia na „szlaku”!

**MB:** Również dziękuję. A nam wszystkim w nadchodzącym sezonie życzę samych trafnych decyzji i przede wszystkim dużo zdrowia. Do zobaczenia na szlaku!

**BS:** Dziękuję i pozdrawiam całe nasze wspaniałe grono sędziów, życzę udanego zbliżającego się wielkimi krokami sezonu i szybkiego powrotu do normalności.

Patrycja Chudy



# O wymagającym, intensywnym i ciekawym sezonie siatkówki plażowej

opowiadają Agata Józefowicz i Rafał Pośpiech

**K**ryzys wywołany pandemią wirusa COVID-19 zmienił nieo rytm pracy sędziów siatkówki plażowej w roku 2020 – mówi Rafał Pośpiech, Przewodniczący Wydziału Siatkówki Plażowej PZPS. - Już w kwietniu wraz z Wydziałem byliśmy pełni obaw, czy ruszymy. Dynamicznie zmieniali się zapisy i kolejne etapy „odmrażania” uspiętej Polski, tak gospodarczo, jak i sportowo. Pierwszym sygnałem, że będzie to trudny sezon, była informacja napływająca z województwa łódzkiego, któremu powierzono organizację letniej olimpiady młodzieży. Mając w tyle głowy, że pierwszy raz w historii może nie być „OOM-ki”, rozpoczęliśmy planowanie kalendarza rozgrywek młodzieżowych. Nie było to łatwe, bo po jego ogłoszeniu pojawiły się pierwsze sygnały z WZPS-ów, że liczba drużyn zgłoszonych do rozgrywek w województwach jest bardzo duża. Szczególnie w tym roku po wymuszonej kilkumiesięcznej przerwie widać było głód siatkówki wśród młodzieży, która została „wypędzona” przez pandemię z hal – dodaje Pośpiech.

Co ciekawe, w wielu województwach największą grupę duetów plażowych stanowili młodzicy i młodziczki. To pozwalało optymistycznie spojrzeć na przygotowanie frontu dla arbitrow siatkówki plażowej. - Już w kwietniu wiedzieliśmy że nie spotkamy się na szkoleniu sędziów i komisarzy siatkówki plażowej, które planowo miało odbyć się w Jelczu – Laskowicach. Szkolenie w tradycyjnej integracyjnej formule przygotowywał od lutego zespół pod kierownictwem Agaty Józefowicz. Dlatego też zbierając siły z całym zespołem organizacyjnym postanowiliśmy o przygotowaniu pierwszego w historii szkolenia on-line dla sędziów siatkówki plażowej. Tu należy podkreślić fakt, że momentami „miałem dosyć” Agaty i Agnieszki Myszkowskiej - mówi Rafał Pośpiech. - Każdego dnia padały nowe pomysły, do których na początku byłem nastawiony dość sceptycznie... Obie panie powieściły sobie bardzo wysoko poprzeczkę i zdecydowały, że w szkoleniu online wezmą udział nie tylko sędziowie szczebla centralnego, ale też chętni z WZPS-ów. Pomysł zacny, ale czas na realizację mocno się kurczył. Finalnie jak zwykle zwyciężyły damy, które postawiły na swoim, a w szkoleniu wzięło udział ponad 200 osób z całej Polski! – podkreśla Rafał Pośpiech

- To była ogromna praca całego teamu, który przygotowywał szkolenie zarówno merytorycznie jak i technicznie. Z ramienia PZPS udział w szkoleniu wzięło 65 sędziów (w tym sędziowie główni), 3 kandydatów (podlaskie, opolskie, warmińsko-mazurskie) oraz 8 komisarzy - wszyscy ukończyli z pozytywnym wyni-

kiem szkolenie jak i późniejszy test i zostali dopuszczeni do sezonu 2020 – mówi Agata Józefowicz. - Dzięki pracy i zaangażowaniu zespołu przetłumaczyliśmy i uaktualniliśmy niezbędne materiały edukacyjne dla sędziów siatkówki plażowej i nie tylko (przepisy, wytyczne, casebook, itd) – tu ukłony dla Agnieszki Myszkowskiej, Szymona Marciniaka, Moniki Kicun i Krzysztofa Muchy – dodaje Józefowicz.

Sędziowie przeszkoleni w trybie online byli gotowi do sezonu i warto podkreślić tutaj, że w tym trudnym roku postanowiono o zrównaniu uprawnień dla wszystkich arbitrow siatkówki plażowej PZPS. - Pomimo krótkiego sezonu aż 95% arbitrow otrzymało nominację sędziowskie, z czego 90% sędziów wzięło udział w zawodach seniorskich kobiet i mężczyzn pod egidą PZPS (1\*, 2\*\* i 3\*\*\*) przemierzając w tym intensywnym czasie niemal całą Polskę - od Gołdapu, przez Kołobrzeg, Białystok, Warszawę, Łomżę, Myślenicę, aż po Cieszyn - podkreśla Marcin Dobrzański, który wspólnie z Agatą Józefowicz odpowiedzialny jest za nominacje sędziów PZPS.

Do grona sędziowskiego dołączyło trzech kandydatów na sędziów siatkówki plażowej PZPS: Piotr Andracka, Iwona Kulińska i Marta Kowalik. Wszyscy pozytywnie zaliczyli egzaminy teoretyczne jak i praktyczne i czekają na zatwierdzenie przez Zarząd PZPS.

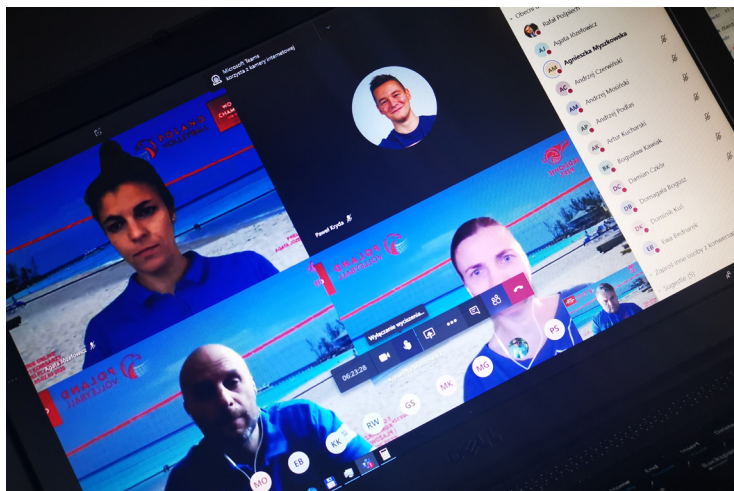


Orlen Mistrzostwa Polski Oldbojów kobiet i mężczyzn

Nowy sezon przyniósł zmianę systemu rozgrywek w zawodach młodzieżowych. Było to spore wyzwanie postawione przed sędziami głównymi i komisarzami. Wystarczy wspomnieć, że na porannych odprawach w obu kategoriach stawały się na każdym turnieju 64 drużyny! Tym samym sztab sędziowski wdrożył nowy system gry półfinałów młodzieżowych Mistrzostw Polski rozgrywany w oparciu o drabinkę systemu brazylijskiego na 32 pary.

Największą młodzieżową imprezą w Polsce – 20. Puchar Bałtyku im. Wojciecha Kłęsk połączono z półfinałami mistrzostw Polski w kategorii młodziczka i młodzik. Te zawody obsługiwało kilku dziesięciu sędziów PZPS i WZPS. Na plaży Millennium w Kołobrzegu nasi rozjemcy spędzili blisko 4 tygodnie, a w rozgrywkach Pucharu Bałtyku udział wzięło ponad 200 duetów. Należy również wspomnieć o Mistrzostwach Polski Oldbojów we Wrześni, turniejach lokalnych, licznych zawodach towarzyskich i pokazowych. To był naprawdę intensywny sezon!

Sezon 2020 zostanie zapamiętany jako ten, w którym wprowa-



Szkolenie sędziów siatkówki plażowej odbyło się tym razem w formie wideokonferencji



dzono stawki dla sędziów wolontariuszy (obsada pomocnicza) na zawodach międzynarodowych. Niestety jedyna impreza tego typu w Polsce, warszawski World Tour, który miał się odbyć na przełomie maja i czerwca, został odwołany ze względu na pandemię COVID-19. Podsumowując mijający sezon warto również wspomnieć, że na zatwierdzenie przez Zarząd PZPS czeka Regulamin Sędziego Siatkówki Plażowej PZPS.



Finale Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży Dziewcząt i Chłopców

Pod znakiem zapytania stanęła również organizacja VIII Mistrzostw Polski Sędziów w siatkówce plażowej. Poszukiwania odpowiedniego obiektu oraz starania organizatora Piotra Kapy spowodowały, że tegoroczny turniej rozegrany został w dniach 21-23 sierpnia w Żorach. Podczas trwania zawodów pomocni okazali się również uczestnicy, którzy spontanicznie wspierali Piotrkę w organizacji zawodów przyczyniając tym samym wyśmienitą atmosferę panującą na turnieju. Rozgrywki swoim patronatem objął Prezes PZPS Jacek Kasprzyk, a Polski Związek Piłki Siatkowej docenił trud włożony w poprzednie edycje i postanowił wesprzeć finansowo organizację zawodów, co pilotował Wojciech Maroszek. Trzydniowy turniej zgromadził 17 duetów miksowych z całego kraju, a tytuł obronili ubiegłoroczni Mistrzowie – Anna Olchawa i Tomasz Gałuszka reprezentujący odpowiednio województwa śląskie i dolnośląskie. Srebrne medale zawisły na szyjach Anny Lipińskiej i Piotra Staszewskiego (mazowieckie/dolnośląskie), a brąz wywalczyli Oliwia Pawleta i Maciej Łabędź (dolnośląskie/mazowieckie).



Mistrzostwa Polski Sędziów w siatkówce plażowej - Żory 2020

Zwieńczeniem sezonu 2020 był stojący na świetnym poziomie, a dla sędziów bardzo dobry turniej finałowy MP w Mysłówicach z udziałem 12 sędziów siatkówki plażowej PZPS i 6 sędziów WZPS. Każdy mecz rozegrano w pełnej obsadzie SI+SII+SS. Po raz pierwszy w historii polskich zawodów sędziowie sekretarze przeprowadzili za pomocą aplikacji zamieszczonej w systemie beach.pzps.pl relację punktową live ze wszystkich spotkań.

Turniej finałowy był również okazją do pożegnania Komisarzy siatkówki plażowej PZPS Bogusława Kawiaka i Jerzego Tatarkę, którzy zgodnie z regulaminem PZPS osiągnęli wiek niepozwalający dalej pełnić tej funkcji. Uroczystość podziękowania za wielki wkład w rozwój siatkówki plażowej odbyła się podczas ceremonii me-



Bogusław Kawiak i Jerzy Tatarak, którzy zakończyli karierę komisarzy siatkówki plażowej

dalowej Orlen Mistrzostw Polski. Obaj Panowie, znani nie tylko z boisk plażowych, wiele lat wyznaczali kierunek rozwoju dyscypliny i zgodnie podkreślają, że siatkówka plażowa to całe ich życie i chętnie są gotowi wspierać radą młodszych kolegów komisarzy.

- Z tego miejsca chcemy podziękować wszystkim arbitrom siatkówki plażowej za świetny sezon. Dziękujemy także wszystkim, którzy WZPS-ach wykonują mrowczą pracę, aby prowadzić te rozgrywki zarówno przy organizacji jak i sędziowaniu rozgrywek na każdym szczeblu.- mówi Agata Józefowicz. - Do tego należy dodać tych, którzy pomagają jako wolontariusze, animatorzy siatkówki plażowej, organizatorzy – podkreśla Pośpiech. - Właśnie wielu z Was, sędziów, dzięki swojej pracy pomaga zorganizować lokalne, wojewódzkie turnieje, a reszta może wykonywać swoje obowiązki jako sędziowie. Jednym słowem – Dziękujemy! Jesteście wielcy!

Paulina Boś

#### NOMINACJE POLSKICH SĘDZIÓW SIATKÓWKI PLAŻOWEJ NA ZAWODY MIĘDZYNARODOWE 2020:

Agnieszka Myszkowska - IO Tokyo 2020->2021, CEV Mistrzostwa Europy U20 Brno,  
 Agata Józefowicz - CEV Mistrzostwa Europy Jurmala,  
 Krzysztof Wojtunik - CEV Mistrzostwa Europy U20 Brno,  
 Marcin Grzelak - FIVB World Tour 4\* Doha, World Tour 1\* Wilno



# WYTYCZNE I INSTRUKCJE SĘDZIOWANIA, KSIĘGA PRZYPADKÓW 2020 NAJWAŻNIEJSZE ZMIANY

**S**ezon halowy 2020/2021 rozpoczynamy szkoleniem zdalnym, w związku z czym warto przypomnieć kilka wybranych zmian w Wytycznych i Instrukcjach Sędziowania:

1. Przepis 2 – siatka i słupki

w pkt. 6. określono wyposażenie dodatkowe

„6. Wyposażenie dodatkowe stanowią: ławki zespołów, stolik sekretarza oraz tablety umieszczone na słupkach (jeśli tablety nie są używane: wymagane są dwa sygnalizatory elektryczne co najmniej dźwiękowe, po jednym w pobliżu każdego z trenerów - do sygnalizowania próśb o regulaminową przerwę w grze), stanowisko sędziego pierwszego, przymiar do pomiaru wysokości siatki, ciśnieniomierz, pompka, stojak na 6 piłek meczowych, przynajmniej 8 chłonnych ręczników dla tzw. szybkich moppersów, oraz dwie kamizelki dla Libero. Na stoliku sekretarza lub poprzez system protokołu elektronicznego powinien być zainstalowany sygnalizator do sygnalizacji błędów rotacji, próśb o challenge, przerw technicznych (o ile mają zastosowanie) oraz próśb o dokonanie zmiany zawodników.”

**Dodano pkt. 8** „Na stoliku sekretarza winna znajdować się ręczna tablica wyników, nawet jeśli używana jest tablica elektroniczna.”

2. Przepis 4 – Zespoły

**Dodano pkt. 7** „Podczas meczu zawodnicy znajdujący się w polu rozgrzewki nie mogą używać piłek, ale dozwolone jest używanie osobistych przedmiotów do rozgrzewki (np. taśmy rozciągające).”

**Dodano pkt. 8** „Sztab trenerski (dopuszczony do zawodów) musi stosować się do jednej z następujących opcji ubioru przez cały mecz:

8.1 wszyscy są ubrani w dres i koszulki polo tego samego koloru i wzoru lub

8.2 wszyscy są ubrani w marynarkę, koszulę z kołnierzykiem, krawat (dla mężczyzn) oraz wizytowe spodnie tego samego koloru i wzoru, za wyjątkiem fizjoterapeuty, który może nosić dres i koszulkę polo.

Oznacza to, że jeżeli trener zdejmie marynarkę lub bluzę od dresu, wszyscy pozostali członkowie zespołu muszą uczynić niezwłocznie to samo, aby utrzymać ten sam styl ubioru.”

3. Przepis 5 – Osoby prowadzące zespół

**W nowym pkt. 2** dodano: „... W rozgrywkach na terytorium Polski oficjalnym językiem komunikacji jest język polski.”

4. Przepis 6 - Zdobycie punktu, wygranie seta i meczu

**Dodano** „Jeśli wymiana zostaje przerwana w wyniku kontuzji zawodnika lub nastąpi inne zewnętrzne zdarzenie wpływające na grę, jest ona traktowana jako **wymiana niezakończona**. Nie jest dozwolone zgłaszanie próśb o regulaminowe przerwy w grze, z wyjątkiem wymuszonej zmiany z powodu kontuzji lub sankcji wykluczenia/dyskwalifikacji.”

5. Przepis 9 – Gra piłką

**W pkt. 2** dodano „...**starając się być bardziej liberalnym w ocenie podwójnego odbicia.**”

6. Przepis 12 – Zagrywka

**Dodano pkt. 5** „Sędzia pierwszy nie może zezwolić na wykonanie zagrywki, jeżeli w drużynie nie ma prawidłowej liczby zawodników na boisku (np. jest ich 5 lub 7). W takim przypadku sędzia pierwszy powinien poczekać, a jeśli to konieczne nałożyć sankcję za opóźnianie gry. Podobna procedura powinna być zastosowana w przypadku rotacji zawodnika Libero do pozycji nr 4 i braku zastąpienia przez odpowiedniego zawodnika.”

7. Przepis 15 – Regulaminowe przerwy w grze

**Dodano pkt. 8** „W przypadku przerwanej wymiany nieuzasadnione jest zgłaszanie próśb o regulaminową przerwę w grze przed rozebraniem wymiany zakończonej, za wyjątkiem przymusowej zmiany kontuzjowanego lub sankcjonowanego zawodnika.”

8. Przepis 21 – Niewłaściwe zachowanie i sankcje

**Dodano akapit w pkt. 1** „Jeżeli trener pozwala sobie na nadmierne gesty lub protesty albo jeżeli trener (albo inny członek zespołu) zwraca się do Komisarza lub Sędziego Głównego w sposób agresywny, uwłaczający lub obrażający (nawet jeśli ma to miejsce wyłącznie w celu zwrócenia uwagi publiczności), sędzia pierwszy musi ściśle stosować sankcje za niewłaściwe zachowanie. **Widowisko dla kibiców ma być tworzone przez znakomitą grę na boisku, a nie sprawy poboczne, które przesłaniają główny cel, jakim jest czerpanie rozrywki publiczności ze spektakularnej gry. Trener nie jest głównym aktorem widowiska!**”

**Dodano pkt. 7** „Jeśli w czasie meczu sędzia drugi zaobserwuje nie-sportowe zachowanie (słowa lub gesty) pomiędzy zawodnikami drużyn przeciwnych, powinien niezwłocznie (w pierwszej możliwej przerwie w grze) poprosić zawodników o zaprzestanie takiego zachowania. Jeżeli sytuacja się powtórzy, sędzia drugi musi poinformować o tym sędziego pierwszego.”

oraz Księdze Przypadków:

**1.13.1 (nowy)**

Podczas Pucharu Świata Kobiet zaobserwowano dodatkowego asystenta trenera, który podawał piłkę określonym zawodnikom na boisku podczas rozgrzewki. Delegat Techniczny poprosił sędziów o zaprzestanie takiego działania.

**Decyzja:**

Prawidłowe działanie. Przepis stanowi, że tylko pięciu członków sztabu może siedzieć na ławce i uczestniczyć w oficjalnej rozgrzewce. Ogólnie rzecz biorąc oficjalna rozgrzewka oznacza rozgrzewkę na siatce. Dodatkowe osoby, które nie są wpisane w protokole zawodów czy inni przedstawiciele zespołu (np. kierownik) nie mają prawa uczestniczyć w oficjalnej rozgrzewce. Tylko fizjoterapeuta, jeśli nie znajduje się w pięcioosobowym składzie sztabu, może uczestniczyć w rozgrzewce, ale tylko do momentu rozpoczęcia oficjalnej rozgrzewki na siatce.

Sędziowie powinni powiadomić Delegata Technicznego o tej sytuacji. Delegat Techniczny miał rację nakazując zaprzestania takiego działania jako próby obejścia przepisów.

Uwaga: W niektórych zawodach, takich jak np. Puchar Świata, początek oficjalnej rozgrzewki określony jest w ceremoniale zawodów. /4.1.1/

**1.13.2 (nowy)**

Trenerzy przebywając po stronie przeciwnika podawali piłki w kierunku własnego zespołu. Czy jest to dozwolone?

**Decyzja:**

Nie. To jest wbrew przepisom korzystania z siatki podczas rozgrzewki. Trenerzy i wszyscy zawodnicy powinni być grzecznie, ale stanowczo poinformowani, że tego typu zachowanie jest zabronione i poproszeni o powrót na swoją stronę boiska, aby zapobiec konfliktowi z przeciwnikiem lub ewentualnej kontuzji. Dozwolone jest jednak, aby członkowie sztabu wpisani na listę zespołu znajdowali się blisko słupków, aby uniknąć sytuacji, w której spadająca od siatki piłka mogłaby stworzyć niebezpieczną sytuację dla zawodników.



### 1.16 (nowy)

Kilku członków zespołu podczas ogólnej rozgrzewki było ubranych w stroje treningowy. W związku z tym, że nie było widać numerów zawodników, uniemożliwiło to ich identyfikację zgodnie z przedstawionymi dokumentami tożsamości. Czy to jest dozwolone?

#### Decyzja:

Zasadą ogólną jest, że wszyscy zawodnicy powinni być ubrani w stroje meczowe od momentu wejścia na boisko, aby się rozgrzać. W niektórych najważniejszych zawodach ceremoniał przewiduje specjalną prezentację zespołu. W takim przypadku mogą być inne regulacje. Sędziowie powinni dobrze znać obowiązujący ceremoniał meczowy.

Uwaga: w rozgrywkach PLS i PZPS wszyscy zawodnicy powinni być ubrani w stroje meczowe od momentu losowania.

### 3.11.1 (nowy)

Po złym przyjęciu w zespole B, piłka przeleciała poza przestrzeń przejścia w kierunku wolnej strefy przeciwnika. Jeden z zawodników tego zespołu zaczął biec w celu odzyskania piłki. Przeszedł on pod siatką, nie dotykając przy tym boiska przeciwnika oraz siatki, ale przez zawodnika drużyny przeciwnej, który w trakcie tego zagrania znajdował się na swoim boisku i również poruszał się w kierunku piłki, nie był w stanie odzyskać piłki. Czy zawodnik zespołu A przeszkodził zawodnikowi drużyny B podczas tego zagrania?

#### Decyzja:

Każdy zawodnik ma prawo stać i poruszać się swobodnie na swoim boisku oraz we własnej przestrzeni. Istnieją pewne ograniczenia związane z grą na boisku przeciwnika, w jego przestrzeni oraz w wolnej strefie. Dlatego kluczową kwestią przy ocenie wpływu na grę w takiej sytuacji jest to, czy zawodnik zespołu A znajdował się na swoim boisku, czy w wolnej strefie.

Jeżeli poruszał się on w obrębie własnego boiska, to było to prawidłowe zagranie. Z drugiej strony, jeśli zawodnik znajdował się w wolnej strefie i jego ruch można uznać za utrudnianie, to popełnia on błąd. /10.1.2.2/

### 3.26.2 (nowy)

Czy zawodnik może wkraczać w przestrzeń przeciwnika pod siatką (np. poprzez machnięcie ręką) w taki sposób, że pomimo braku fizycznego kontaktu to jednak przeciwnik jest zaskoczony takim działaniem?

#### Decyzja:

Jest to dopuszczalne pod warunkiem, że nie wpływa to na grę przeciwnika, uniemożliwiając mu grę piłką.

Wpływanie na grę może wystąpić nawet wówczas, jeśli nie ma fizycznego kontaktu między zawodnikami. Sędzia I ma prawo przerwać grę z winy zawodnika sięgającego pod siatką i, jeśli to konieczne, upomnieć/ukarać go. /11.2.1/

### 3.26.3 (nowy)

Po niedokładnym przyjęciu zagrywki przez zespół B, piłka została skierowana w siatkę blisko taśmy bocznej. Zawodnik drużyny A na pozycji nr 2 wykonał wyraźny ruch w bok w kierunku piłki, uderzając ją wysoko podniesionymi przedramionami przez siatkę. Przeciwnik nie był w stanie zagrać piłki, w związku ze zmianą kierunku odbicia się jej od siatki. Sędzia I odgwizdał błąd dotknięcia siatki zawodnika zespołu A. Czy była to prawidłowa decyzja?

#### Decyzja:

Tak, to była prawidłowa decyzja.

Nie byłoby błędem, gdyby piłka uderzyła zawodnika przez siatkę w sytuacji, kiedy zawodnik stojący blisko siatki znajduje się w pasywnej/neutralnej pozycji bez żadnego ruchu w kierunku piłki LUB chroni twarz/ciało przed silnie uderzoną piłką.

Niedozwolone jest, jeśli zawodnik wykonuje ruch do piłki, „poluje na piłkę” i celowo ją uderza, zmieniając tym samym kierunek i/lub prędkość odbijającej się piłki. /11.4.4/

### 3.49 (nowy)

Zawodnik zespołu A zaatakował piłkę, która została zablokowana przez zawodnika zespołu B. Po odbiciu się od bloku, piłka przekroczyła przestrzeń pod siatką i wylądowała na boisku zespołu B. Który zespół wygrał wymianę?

#### Decyzja:

Należy to uznać za blok doskonały, wymianę wygrał zespół B.

### 3.50 (nowy)

Atakująca skierowała piłkę na AUT. Piłka dotknęła warkocz zawodniczki blokującej przed wyjściem na aut. Dotknięcie zostało potwierdzone przez zapis wideo z systemu challenge. Sędzia I podjął decyzję o „piłce dotkniętej” i przyznał kolejną zagrywkę zespołowi atakującemu. Czy to była poprawna decyzja?

#### Decyzja:

Nie. Dotknięcie siatki włosami nie jest uznawane za błąd, chyba że ten kontakt ma wpływ na grę. Zachowując spójność z tym podejściem, kontakt włosów zawodniczki blokującej z piłką nie jest uznawany jako dotknięcie piłki. Wymiana powinna zostać wygrana przez zespół broniący.

### 3.52 (nowy)

Po wykonanym bloku piłka poleciała prosto w dół. Zanim wylądowała ona na boisku przeciwnika, dotknęła nogi środkowego bloku, który już stał na boisku bez zamiaru odbicia jej. Gdyby nie było kontaktu z nogą, to piłka wylądowałaby wyraźnie na boisku po stronie zespołu B.

Czy kontakt nogi środkowego bloku z piłką można uznać za wpływanie na grę przeciwnika?

#### Decyzja:

Nie. W związku z tym, że kontakt z nogą zawodnika blokującego był niezamierzony, a on sam stał już na boisku, to nie popełnił błędu. Jeśli jednak dotknięcie miałoby miejsce wysoko nad boiskiem i w pobliżu znajdowałby się przeciwnik, który potencjalnie mógłby odbić piłkę, wtedy mamy do czynienia z wpływaniem na grę przeciwnika.

### 4.3 (nowy)

Wymiana musiała zostać przerwana z powodu kontuzji zawodnika drużyny A. Po udzieleniu krótkiej pomocy medycznej na boisku, zawodnik był zdolny do kontynuowania gry. Przed gwizdkiem na kolejną zagrywkę zespół A poprosił o zmianę. Czy przeprowadzenie takiej zmiany jest dozwolone?

#### Decyzja:

Jeśli wymiana została przerwana z powodu kontuzji lub zewnętrznego zdarzenia wpływającego na grę, np.: druga piłka na boisku, uszkodzenie siatki, brak prądu, itp., nieuzasadnioną jest prośba o jakąkolwiek regulaminową przerwę z wyjątkiem przymusowej zmiany wynikającej z kontuzji lub sankcji dla zawodnika. /Wytyczne i instrukcje sędziowania 6, 15.8/

### 4.42 (nowy)

Podczas trwania gry, z powodu nieuważności podawacza piłek, druga piłka znalazła się na boisku. Żaden z sędziów nie zauważył tego zdarzenia. Po zakończonej wymianie, sędzia I zdecydował o powtórzeniu wymiany z powodu „zewnętrznego zdarzenia wpływającego na grę”. Czy decyzja sędziego I była prawidłowa?

#### Decyzja:

Główną zasadą jest bezpieczeństwo zawodników. Z tego powodu, jeśli sędziowie zauważą, że druga piłka znajduje się na boisku lub toczy się w stronę boiska, powinni przerwać wymianę.

Jeżeli druga piłka byłaby skierowana na boisko celowo przez członka zespołu, podejście powinno być takie samo, ale zachowanie tego zawodnika powinno być uznane jako działanie agresywne, prowadzące do jego dyskwalifikacji. /17.2/

### 8.6 (nowy)

Po słabym przyjęciu zagrywki przez zespół A, piłka została skierowana nad antenką w stronę przeciwnika. Zawodnik pobiegł w celu zagrania piłką. W momencie uderzenia, piłka znajdowała się już nad stolikiem sekretarza po stronie przeciwnika. Czy było to prawidłowe zagranie?

#### Decyzja:

Tak.

Zgodnie z nową interpretacją, piłka może być odbita nad stolika sekretarza po stronie przeciwnika. Jednakże takie zagranie nie jest dozwolone spoza wolnej strony np. nad ławką przeciwnika.



Anna Olma

# Wolontariat w czasie PANDEMII

**W** marcu cały świat zamknął drzwi swoich domów, aby przetrwać bezpiecznie czas panującej pandemii. Zadałam sobie pytanie - a co z tymi, którzy nie mają domu? Co z tymi, którzy zostali na ulicy, którzy nie mają rodzin, nie mają pracy? W tym właśnie momencie podjęłam decyzję o opuszczeniu swoich bezpiecznych czterech kątów i wyjeździe na ulice z rozerem z kanapkami do osób samotnych, ubogich i bezdomnych. Zrozumiałam, że człowiek jest najcenniejszym zasobem i przecież obchodzi mnie jego los. Patrząc na ludzi ulicy często udaje mi się przebić przez maskę cwaniactwa, obojętności i braku wrażliwości, którą zakładają. Warto bez oceniania po okładce dostrzec piękno i dobro człowieka pobitego przez życie.

Czemu nie siedziałam w domu jak przecięt-ny Polak dbając o swoje bezpieczeństwo?

Ludzie zwykle w tym czasie grzecznie stosowali się do nakazu siedzenia w domu i opiekowali się rodziną odczuwając lekką obawę.

Znaleźli się w tym czasie też ci mniej zwyczajni. To takie osoby, które dostały pewne „dary” umożliwiające pomoc innym w trudniejszych warunkach. Wśród nich okazało się, że jestem i ja. Skoro dostałam takie „coś” za darmo, to mam w obowiązku podzielić się tym ze światem. Od marca z odwagą, radością i pokojem jeździłam wieczorami po ulicach Katowic z kanapkami, na których nierzadko pisałam jakieś dobre słowo, np: „Będzie dobrze” czy „Jesteś światu potrzebny”. Może i sytuacja nie była dla tych osób kolorowa, ale czasem małe dobre słowo może uczynić dzień lepszym - warto zaryzykować.

Skąd pieniądze na kanapki u studentki 5-go roku? Najpierw kupowałam ze swoich oszczędności. Gdy zaczęło ich brakować, nagle pojawiła się możliwość dostawania składników od dużych sklepów poprzez grupę „Zupa w Kato”. Działają w Katowicach

na rzecz bezdomnych, ale u początku pandemii zawiesili na pewien czas swoje działania. Kolejnym momentem, kiedy utwierdziłam się, że to co robię jest potrzebne, była chwila, gdy dostałam darowiznę na rzecz bezdomnych od jednego z księży. Wtedy pomyślałam, że warto pomagać, a ludzie są naprawdę dobrzy i też chcą uczestniczyć w pomocy kanapkowej.

Parę razy w tygodniu spotykam się z ludźmi ubogimi na ulicy słuchając ich szczerych historii. Kiedy pochylałam się nad biedą i krzywdą tych osób, bardzo często jestem bezradna. Nie wiem co mam odpowiedzieć osobie będącej ofiarą gwałtu, ani temu, co kiedyś zabił człowieka. Słucham tych historii, które po ludzku zamykają usta, jednak w tym samym momencie otwierają serce. Mimo że usta milczą, to ciągle zostaje wzrok, który okazuje się dla nich najcenniejszy. Ten wzrok nie potępią i nie ocenia. Warto mieć odwagę, by patrzeć w zalane łzami oczy, z których bije ból, cierpienie i krzyk „kochaj mnie takiego”.

To nie jest tak, że ludzie, którzy żyją na ulicy, w czasie epidemii bezie mnie umarliby z głodu. Świat też sobie poradzi bez mojej pomocy. Nie wychodzę z czerwoną peleryną, by ratować ludzkość. Ale ważne jest, by zamiast narzekać na to, co się dzieje, zmianę zacząć od siebie. Warto zrobić to, co tylko potrafisz, by innym mogło żyć się lepiej.

Wyjeżdżając z kanapkami często okazywało się, że są one drugoplanowe. Spotykałam wielu, którzy nie chcieli nic do jedzenia, a wołali z daleka, żeby chociaż na chwilę pogadać czy wspólnie poczytać gazetę. Nie każda osoba żyjąca na ulicy jest głupia czy bez wykształcenia. Czas poznawania tych osób bliżej pokazał mi, że wielu z nich to bardzo piękni ludzie. Niestety żyjący bez nadziei, bez relacji no i z bardzo niskim poczuciem własnej wartości.



Anna Olma podczas wolontariatu w szpitalu

Po okresie dwóch miesięcy wieczornego ulicznego działania dostałam informacje o pilnej potrzebie wolontariuszy w otwierającym się szpitalu jednoimiennym dla osób zarażonych koronawirusem. Na ulicach bezdomnym zaczęło być łatwiej zdobyć jedzenie. Placówki pomocy zaczęły rozlewać zupy w słoikach na wynos, dlatego podjęłam decyzję o wyjeździe na wolontariat do szpitala. Od maja mieszkałam w hotelu, studiowałam online na dwóch uczelniach, napisałam pracę magisterską i rozpoczęłam służbę na jednym z trzech oddziałów szpitala covidowego, by wspomóc personel medyczny oraz być blisko chorych, którzy skazani byli na samotność.

Wolontariat w szpitalu był dla mnie jednym z najważniejszych doświadczeń życiowych, mimo że studia na Uniwersytecie Ekonomicznym i Akademii Wychowania Fizycznego wcale się do tego nie przyczyniły. :)

Zadzwoniono do mnie ze szpitala z prośbą o pomoc ze względu na to, że wolontariuszka będąca siostrą zakonną oraz jedna z pielęgniarek zostały zarażone wirusem. Na ich miejsce przyjechałam ja wraz z księdzem salwatorianinem. Wśród wolontariuszy na



„Wyjeżdżając z kanapkami często okazywało się, że są one drugoplanowe. Spotykałam wielu, którzy nie chcieli nic do jedzenia, a wołali z daleka, żeby chociaż na chwilę pogadać czy wspólnie poczytać gazetę.”



miejsu były jeszcze dwie siostry zakonne oraz dwóch franciszkanów.

Pacjentami naszego szpitala były przede wszystkim osoby w podeszłym wieku, w ciężkim stanie, które oprócz koronawirusa cierpiały na wiele innych schorzeń. Pomagaliśmy tam w codziennych czynnościach takich jak mycie, zmiana pampersa, ubieranie i karmienie. Po obyciu się ze wszystkimi podstawowymi obowiązkami pomagaliśmy pielęgniarkom przy podawaniu leków i opatrzeniu ran, szczególnie odleżynowych, czy mierzeniu cukru. Pacjenci w szpitalu nie mieli możliwości spotkać się z kimkolwiek z rodziny. Wielu z nich ze względu na swój stan psychiczny nie było świadomych obecnej sytuacji, która panowała w świecie. Byli czasem przestraszeni - widzieli ludzi ubranych w dziwne kombinizony, maski, przyłbice, gogle, fartuchy i worki na nogach poklejonych taśmą, a jedyne, co było wydać, to oczy. Będąc przy pacjentach na oddziale głęboko dało się odczuć ich poczucie osamotnienia i opuszczenia.

Oprócz postługi chorym nie miałym wsparciem psychicznym dla personelu medycznego byli właśnie wolontariusze. Z początku przekształcenia szpitala w jednoimienny, personel miał w sobie wiele obaw i strachu, który mogli podzielić z kimś z zewnątrz. Wchodząc na oddział było wiele łez, czy to ze zmęczenia czy poprzez świadomość, że kontakt z rodziną jest utrudniony. Wolontariusze byli tam naprawdę potrzebni nie tylko dla pacjentów. Jestem dumna, że znaleźli się inni, którzy odpowiedzieli na głos szpitalnego wołania o pomoc, a co ciekawe, jako wolontariusz byłam tam jedyną osobą świecką.

Postługą tam nie była dla mnie czymś nadzwyczajnym. Próbowalam dać innym to, co sama otrzymałam: odwagę, pokój, radość i nadzieję. Decydując się na wolontariat czy nawet będąc już na oddziale kompletnie nie myślałam o tym, że mogę się zarazić, nie było to dla mnie zbyt istotne. Miałam świadomość, że jest drugi człowiek, który może mnie potrzebować. Nic nie kosztowało mnie, aby być z nim w tej trudnej sytuacji.

Co ja otrzymałam w tym czasie? Na pewno

dużo więcej niż sama ofiarowałam. Schorowani pacjenci uczyli mnie ogromnej pokory, gdyż trzeba jej mieć naprawdę dużo, by pozwolić sobie pomóc w tak intymnych sprawach jak toaleta czy spożywanie posiłku. Chorzy na oddziale dali mi lekcję znoszenia cierpienia i osamotnienia z uśmiechem na twarzy. Byłam też przy osobach, które odeszły już na zawsze i to one pozwoliły mi doświadczyć wdzięczności za dar życia i zdrowia.

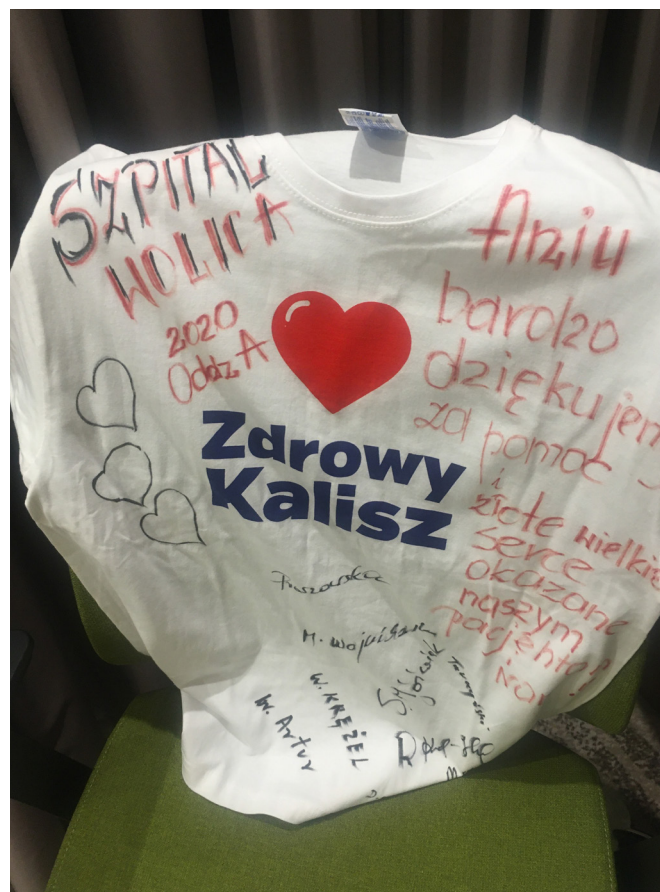
Wielką radością było dla mnie podanie kubka wody, mycie, przebieranie czy karmienie. Często było tak, że trzeba było się zmierzyć z obieraniem skorupki z jajek, krojeniem parówki czy smarowaniem kanapek przez zaparowanie gogle, ubraną przyłbicę i w trzech parach rękawic ochronnych, co wcale nie należało do łatwych czynności. Perspektywa, że dla tych ludzi jest to tak ważne i choć trochę pomaga w przeżywaniu choroby, sprawiała, że trud zamieniał się w prawdziwą radość!

Podjęłam bardzo dobre decyzje biorąc udział w wolontariacie podczas gorącej fali covidowej!

Drodzy koledzy i koleżanki - życzę wam wszystkim równie dobrych decyzji w nadchodzącym sezonie gwizdkowym!

Trzymajcie się!

Anna Olma



Anna Olma była jedynym świeckim wolontariuszem w szpitalu.

Dwa przykłady miłych podziękowań





**SĘDZIOWIE  
PZPS**

**Sedziowie.PZPS.pl**

**Facebook.com/SedziowieSiatkowki**